



MISJE

SALEZJAŃSKI WOLONTARIAT MISYJNY

KRAKÓW 2025/2

PROJEKTY MISYJNE

ADOPCJA MIŁOŚCI

WOLONTARIAT

WIOSKI ŚWIATA



SŁOWO KSIĘDZA PREZESA



Fot. Monika Zarębska

Wwielu językach świata sen i marzenie to to samo słowo. Święty Jan Bosko znany był ze swoich proroczych snów, w których Pan Bóg objawiał mu swoją wolę, a często także przyszłość jego samego jak i życia całej Rodziny Salezjańskiej. Jeden z badaczy ks. Bosko powiedział, że te sny to marzenia Boga, które ks. Bosko miał odwagę przyjąć i marzyć razem ze Stwórcą. Ten wyjątkowy turyński ksiądz, obdarzony tyłoma nadprzyrodzonymi darami, miał w swoim pokoju na Valdocco globus. Bardzo często przyglądał się nieznanym krajom i myślał o misjach. Zainspirowany swoimi snami marzył, aby zanieść ludziom całego świata Jezusa Chrystusa. Globus ten, zniszczony przez upływający czas, stoi w pokoju ks. Bosko do dziś. Po latach jego sny, Boże marzenia o misjach salezjańskich, stały się rzeczywistością.

Rok 2025 to czas niezwykłego jubileuszu – już od 150 lat salezjańscy misjonarze docierają do najdalszych zakątków świata, by głosić Ewangelię i pomagać potrzebującym. Sen księdza Bosko i Boże marzenie – dzieło misji salezjańskich – trwa do dziś dzięki pracy, zaangażowaniu i otwartym sercom tysięcy misjonarek, misjonarzy, wolontariuszy oraz Was wszystkich!

„Będąc salezjanami, w jakimkolwiek najodleglejszym zakątku ziemi się znajdziecie, nie zapominajcie, że tu, we Włoszech, macie ojca, który Was kocha w Panu; Zgromadzenie, które w każdym



Fot. Magda Malinowska

położeniu o Was pamięta, o Was się troszczy i zawsze przyjmie Was jako braci. Idźcie zatem, będziecie musieli sprostać różnym przeciwnościom, trudom, niebezpieczeństwom, lecz nie obawiajcie się, Bóg jest z Wami”. Tymi słowami św. Jan Bosko żegnał dziesięciu pierwszych misjonarzy, którzy idąc za jego snem i Bożym marzeniem, 11 listopada 1875 roku wyruszyli do nieznanego Patagonii w Ameryce Południowej. Od tego czasu, Rodzina Salezjańska wysłała na misję ponad 15 tysięcy misjonarzy i misjonarek (około 4 tys. Salezjanek, 11 tys. Salezjanów i wielu świeckich) do najdalszych zakątków świata. Jako Rodzina, czyli duchowi synowie i córki księdza Bosko, jesteśmy obecni w 137 krajach świata na różnych kontynentach. To dzieło tworzymy i kontynuujemy także w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym „Młodzi Światu”, razem z naszymi pracownikami, wolontariuszami, sympatykami i darczyńcami. Dziękujemy za Waszą modlitwę i wsparcie!

Jubileusz 150-lecia pierwszej wyprawy misyjnej to dla nas okazja do radości i wdzięczności za to, że sen ks. Bosko i Boże marzenie wciąż się spełnia. Jest to również dla nas sposobność do podziękowania za ogrom pracy wielu ludzi, włożonej w dzieła misyjne i niesienie Ewangelii na krańce świata. Wyjątkowym momentem obchodów tego święta w naszej Ojczyźnie będzie Kongres Misyjny, organizowany przez Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie. Będzie to okazja do uczczenia tego wielkiego dzieła misji,

zapoczątkowanych przez księdza Bosko, w Rodzinie Salezjańskiej z całej Polski.

Jubileusz jest też czasem nadziei. Punktem kulminacyjnym obchodów będzie posłanie misjonarzy w ramach 156. salezjańskiej wyprawy misyjnej. Odbędzie się ono 11 listopada, czyli dokładnie 150 lat po wyruszeniu pierwszej, pamiętnej ekspedycji. Świadectwo misjonarzy przyjmujących tego dnia salezjańskie krzyże misyjne i posłanie do różnych krajów świata, aby tam głosić Ewangelię oraz świadectwo naszych wolontariuszy, którzy w tym roku zdecydowali się poświęcić czas i oddać kawałek swojego serca dla ludzi, którzy na to czekają - niech te wszystkie dzieła budzą w nas nadzieję, że Boże marzenie spełnia się także dziś!

Tego dnia, 11 listopada 2025 roku, w ramach 156. ekspedycji misyjnej, swój krzyż i posłanie przyjmie także były już prezes naszego stowarzyszenia, ksiądz Marcin Wosiek SDB. Pamiętając o nim w modlitwie, dziękujemy mu za jego ofiarną pracę, służbę dla Boga, Zgromadzenia, misji i SWM-u oraz za jego serce gotowe do poświęcenia.

Wdzięczność i nadzieja towarzyszą mi osobiście, ponieważ mam zaszczyt zastąpić ks. Marcina na stanowisku prezesa Zarządu SWM-u. Cieszę się nie tylko z powodu tego jak ważne i piękne dzieło przyjdzie mi współtworzyć, ale także z faktu dołączenia do wielkiej rodziny naszego stowarzyszenia. Wierzę, że będziemy mogli spotkać się osobiście,

ale już teraz chciałbym się w tych kilku zdaniach przedstawić Wam wszystkim, Salezjańska Rodzino Misyjna!

Od dziesięciu lat jestem szczęśliwym salezjaninem. Pochodzę z Krakowa i jestem szczerze zakochany w tym mieście. Wcześniej pracowałem w Dziele Salezjańskim w Oświęcimiu, jako kierownik najlepszego Internatu pod słońcem, także w tamtejszej Szkole Salezjańskiej, Oratorium i Parafii. Uwielbiam piłkę nożną, pracę z młodymi, a także dzielić się swoją wiarą (nie do końca w tej kolejności). Dla mnie misje to zawsze było powołanie, służba, świadectwo i przygoda. Teraz to też moja codzienność, bo misjonarzem można być w Afryce, na wolontariacie misyjnym, albo tu, w pięknym Krakowie i w swoim środowisku! Jeśli interesuje Was któryś z tych tematów lub chcielibyście do nas dołączyć, razem z całym zespołem zapraszamy na dobrą misyjną kawę na Tyniecką 39 w Krakowie. Czekamy na Was, a tymczasem pełni wdzięczności i nadziei, w tym roku naszego wspólnego jubileuszu, polecamy się Waszej pamięci i modlitwie.

Ks. Łukasz Wójcik SDB

ks. Łukasz Wójcik SDB
Prezes Salezjańskiego
Wolontariatu Misyjnego

Wydawca:

Salezjański Wolontariat Misyjny
– Młodzi Światu

Redakcja:

Dominika Oliwa-Żuk
Maria Kargulewicz
Judyta Chrzanowska
Konrad Bochenek
Aneta Stachnik
Anna Łukaszewska

Korekta:

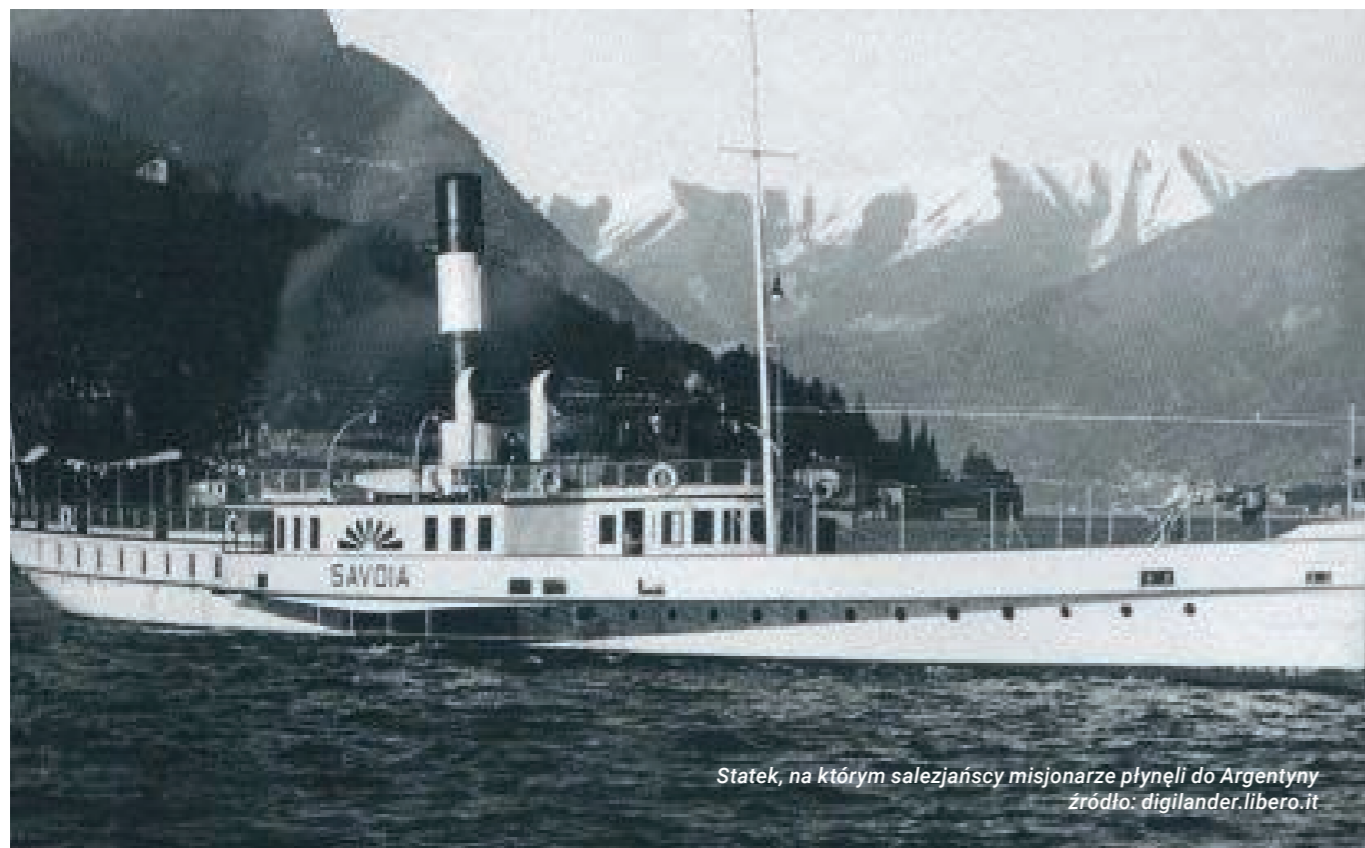
Marek Kiełtyka

Skład i opracowanie graficzne:

Edyta Wesołowska

Przód i tył okładki:

fot. Patrycja Szczygiel-Jastrzębska



Statek, na którym salezjańscy misjonarze płynęli do Argentyny
źródło: digilander.libero.it

PIERWSZA WYPRAWA MISYJNA



DALI SIĘ PONIEŚĆ NADZIEI

Sentencja łacińska *Historia vitae magistra* est odnosi się w pełni do dziejów misji salezjańskich. Obchodzimy właśnie 150-lecie pierwszej wyprawy misyjnej do Argentyny. Ten jubileusz nie powinien jedynie przypominać tamtego wydarzenia. On jest lekcją dla nas współczesnych. Czego nas może nauczyć?

W Kościele trwa Rok Święty, który duchowo koncentruje się wokół nadziei. Ta okoliczność jest pryzmatem, przez który warto popatrzeć na pierwszą wyprawę misyjną salezjanów ks. Bosko. Zobaczmy wtedy, że jej protagoniści byli „pielgrzymami nadziei”. Oni dali ponieść się nadziei. Ksiądz S. Martoglio w komentarzu do wiązanki na 2025 rok napisał, że poznanie tej historii „obudzi naszą nadzieję” i popchnie nas w „kierunku nowych horyzontów misyjnych”. Spełnia się marzenie ks. Bosko, który żegnając w 1875 roku misjonarzy, przewidywał: „Kto wie, czy z tej wyprawy, malutkiej jak ziarno, nie wyrosnie wielkie drzewo?”

PIERWSZA SALEZJAŃSKA WYPRAWA MISYJNA

Pożegnanie pierwszych salezjanów misjonarzy miało miejsce 11 listopada 1875 roku w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie. Było ich dziesięciu: pięciu kapłanów, czterech koadiutorów i jeden kleryk. Przewodził im ksiądz G. Cagliero. Podczas pożegnania ksiądz Bosko wręczył każdemu list zawierający dwadzieścia wskazań. Do ks. Cagliero, pełen nadziei, powiedział: „Zróbcie wszystko, co możecie, reszty dopełni Bóg. Zawierzcie Jezusowi w Najświętszym Sakramencie i Wspomożycielce, a zobaczycie, czym są cuda”.

Latem 1875 roku, zanim doszło do pożegnania, kandydaci na misje odbyli kurs języka hiszpańskiego. Byli także w Rzymie, gdzie pobłogosławił ich papież Pius IX. Do Argentyny odpłynęli 14 listopada z Genui, a do Buenos Aires dotarli 14 grudnia.

DLACZEGO MISJE?

Ksiądz Bosko od zawsze myślał o misjach. Dlatego w młodości uczył się hiszpańskiego. Któregoś dnia spakował walizki i był gotów dołączyć do misjonarzy oblatów Niepokalanej. Żywe w nim były zainteresowania geografią, czytał książki, przeglądał mapy, prenumerował czasopisma. Stał się „geografem” amatorem. Prenumerował *Roczniki Kongregacji Propagandy Wiary*. Pielęgnował przyjaźń z księdzem Ortalda, dyrektorem *Propagandy Wiary* w Turynie oraz z ks. Reffo i ks. Lana, redaktorami pisma *Muzeum Misji Katolickich*.

Zainteresowanie misjami nabierało u ks. Jana Bosko intensywności pod wpływem klimatu panującego w Kościele i społeczeństwie. Tendencje romantyczne obecne w kulturze, otwierały umysły młodych na zaangażowanie się w wyprawy misyjne w nieznanymi krajach. Biskupi z USA, Afryki i Azji podczas *Vaticanum I* wezwali duchownych z Europy do podjęcia pracy w ich diecezjach. Konfrontacja z ciągłymi zagrożeniami wiary ze strony liberalnych rządów wzmacniała w księdzu Bosko poczucie odpowiedzialności za Kościół i nakazywała mu bronić wiary i papieża. Ponadto salezjanie rozwijali się niezwykle szybko. Zostali zatwierdzeni przez papieża jako zgromadzenie - otwarli placówki nie tylko poza Turynem, ale także w Europie. Do zgromadzenia wstępowało coraz więcej młodych ludzi. W latach siedemdziesiątych XIX w. powszechnie uważano, że ksiądz Bosko nie znał granic i był je w stanie nieustannie przekraczać.

Wtedy też (1870-1871) miał on pierwsze sny misyjne. Widział w nich nieznaną płaską teren otoczony pagórkami. W oddali widniały wysokie góry. Płaskowyż przemierzały grupy nieznanymi mu ludzi: półnagich,

wysokich, o dzikich obliczach. W ich kierunku zbliżali się misjonarze, poprzedzeni przez grupę dzieci i młodzieży. W tych misjonarzach ksiądz Bosko rozpoznał salezjanów.

Wizja ta nie dawała mu spokoju. Myślał o postaniu salezjanów do Etiopii, Indii, a nawet do Hong-Kongu. Stały za tym zaproszenia tamtejszych biskupów. Nie miał jednak zupełnej pewności co do destynacji pierwszej wyprawy. Był rozdarty między pragnieniem pełnienia misji wśród niewiernych (jak wtedy mawiano „dzikich i bezwzględnych”), a potrzebą pełnego zaangażowania się w obronę wiary w konfrontacji z siłami, które za wszelką cenę dążyły do osłabiania tożsamości chrześcijańskiego społeczeństwa.

DLACZEGO ARGENTYNA?

Decyzję podjął niespodziewanie. W grudniu 1874 roku konsul argentyński w Genui przedstawił księdzu Bosko prośbę arcybiskupa Buenos Aires o skierowanie salezjanów do jego diecezji. Po akceptacji projektu przez Kapitułę Wyższą zgromadzenia, ksiądz Bosko w liście okólnym z 5 lutego 1875 r. informował o przyjęciu zaproszenia do Argentyny. Za tą decyzją stały dwie racje: potrzeba pracy wychowawczej w społeczności argentyńskiej (według ks. Bosko była to część cywilizowana populacja) oraz bliskość terytoriów zamieszkiwanych przez rdzenną ludność autochtoniczną („dzicy” – jak pisał o nich ks. Bosko). Misjonarze mieli otworzyć internat w Buenos Aires oraz szkołę i parafię w San Nicolas.



Indianie - rdzenna ludność Patagonii
źródło: www.ecocamp.travel



Uczestnicy pierwszej wyprawy misyjnej razem z ks. Bosko
źródło: Archiwum SDB

STRATEGIA MISYJNA KSIĘDZA BOSKO

Ks. Bosko kierował się nadzieją. Świadczy o tym jego strategia misyjna. Budował ją na obecności dużej kolonii emigrantów włoskich, obecnych w stolicy Argentyny. Liczył, że wśród nich salezjanie znajdą oparcie. Zakładał, że po zakorzenieniu się wśród nich, misjonarze wyruszą na ewangelizację Indian żyjących w Patagonii. Do szkół i internatów założonych w miastach, w „części cywilizowanej”, salezjanie planowali przyjmować dzieci i młodzież z rodzin autochtonicznych. Mieli im dać wychowanie i wdrożyć w chrześcijaństwo. Po powrocie w rodzinne strony, byli wychowankowie mieli przyczynić się do ich rozwoju społecznego, cywilizacyjnego i do chrystianizacji.

PRÓBA NADZIEI

Pomysł ks. Bosko został zweryfikowany przez rzeczywistość. Kolonia włoska okazała się nie tyle gotową, przyjazną przystanią, ale mniejszością (30 tysięcy Włochów żyjących wtedy w Buenos Aires), która sama potrzebuje ratunku i wsparcia. Bieda, brak perspektyw, wykorzenienie z tradycji, rozbitcie rodzin, odejście od wiary, przestępczość, a do tego słaba opieka duszpasterska i niedostatek szkół czyniły z tamtejszych Włochów pole domagające się szybkiej interwencji. Salezjanie nie czekali. Stopniowo otwierali szkoły, oratoria i parafie.

Salezjanie zostali odarci też z romantycznej wizji *indios*. „Dzicy” byli niedostępni i wrogo nastawieni. Od lat pozostawali w stanie wojny z Argentyńczykami, którzy zagarniali ich tereny i zmuszali do życia w rezerwacie. Misjonarze potrzebowali kilku lat, aby zbliżyć się do nich podczas ekspedycji wojskowych. Dopiero w 1879 udało im się zamieszkać na terenie Pampy (Viedma i Patagones). Powoli zdobywali zaufanie autochtonów. W 1883 zostali przez nich poproszeni o mediację pokojową z rządem. Wtedy też, wbrew władzom, doprowadzili do ustanowienia przez papieża Prefektury Apostolskiej w Ziemi Ognistej i Wikariatu Apostolskiego w Patagonii. Zamiast spokojnie ewangelizować i wychowywać *indios*, salezjanie walczyli o ich przetrwanie.

OWOC NADZIEI

Tak położone zostały podwaliny pod przyszłe dzieła salezjanów w świecie. Za życia ks. Bosko, w świat wyruszyło dwanaście wypraw misyjnych z udziałem 151 salezjanów i 50 salezjanek. Dały one życie dzieciom w Argentynie, a potem w Urugwaju (1876), Brazylii (1883), Chile (1887) i Ekwadorze (1888). Salezjanie założyli parafie, oratoria, kolegia dla studentów i rzemieślników, hospicja, drukarnie i księgarnie. Do chwili obecnej z Turynu wyruszyło 156 wypraw misyjnych, w których wzięło udział około 11 000 misjonarzy.

PODTRZYMAĆ NADZIEJĘ

Salezjanie, którzy w 1875 r. wyruszyli z romantyczną wizją misji wśród rodaków i autochtonów szybko zrozumieli, jak ogromne, konieczne i pilne było zadanie, które powierzył im ksiądz Bosko. Dali ponieść się nadziei. Dlatego my dziś nie wspominamy przeszłości, a raczej uczestniczymy w lekcji dla pielgrzymów nadziei.

ks. Marek T. Chmielewski SDB



Emigranci włoscy w Argentynie
źródło: musicafil.wordpress.com

**Zróbcie wszystko,
co możecie, reszty
dopełni Bóg.
Zawierzcie Jezusowi
w Najświętszym
Sakramencie
i Wspomożycielce,
a zobaczycie
czym są cuda.**



PROJEKTY MISYJNE

TYDZIEŃ MISYJNY 2025

MISJONARZE
NADZIEI
POŚRÓD
NARODÓW



Więcej dowiesz się tutaj...

Śp. Papież Franciszek wybrał na tegoroczny Tydzień Misyjny hasło „Misjonarze nadziei pośród narodów”. Dziś w świecie tak mocno doświadczanym przez nienawiść, nierówności i niesprawiedliwości, chcemy za wezwaniem papieża

„na wzór Chrystusa, być postaciami i budowniczymi nadziei (...) dla wszystkich, w każdym miejscu i okolicznościach”, a zwłaszcza tam, gdzie najbardziej jej brak. Jednym z takich miejsc są slumsy na przedmieściach Nairobi w Kenii. Sąsiadu-

jące z jedną z największych metropolii Afryki, bogactwo i luksus tuż obok niewyobrażalnej biedy, gdzie ludzie mieszkają w blaszakach bez dostępu do kanalizacji, bieżącej wody i prądu. Dlatego w tym roku naszą ofiarą wspieramy budowę domu dla dzieci ulicy.

”

Nie zapominajmy, że modlitwa jest pierwszym działaniem misyjnym i jednocześnie "pierwszą siłą nadziei".

Katecheza, 20 maja 2020r.

O tę modlitwę również serdecznie Was prosimy i do niej zachęcamy, zwłaszcza w Tygodniu Misyjnym.

ZBUDUJMY DOM DLA DZIECI W KENII

30-stu podopiecznych Centrum Pomocy Dla Dzieci Ulicy Karinde Childlove mieszka w slumsach w stolicy Kenii. Od osiemnastu lat wspieramy tę placówkę w ramach programu Adopcji Miłości, finansując edukację dla jego podopiecznych.

W ostatnim czasie, prowadzący ośrodek, pan Joseph, zwrócił się do nas z prośbą o pomoc w remoncie budynków. Centrum składa się z kilku blaszaków z dziurawym dachem, prowizoryczną toaletą oraz przestrzeni między budynkami zadaszonej kawałem blachy, gdzie głównie gromadzą się dzieci na zabawę i naukę. Doszliśmy do wniosku, że on i jego podopieczni, którym poświęcił długie lata swojego życia, zasługują na konkretną pomoc.

Poprosiliśmy o nią brata Francisza, salezjanina, dyrektora szkoły technicznej Don Bosco Boys Town w Nairobi, który wraz z nauczycielami działu budowlanego wybrał się na miejsce. Po zbadaniu stanu zabudowań, przedstawili projekt i kosztorys nowych pomieszczeń. Obiecali także, że wraz z uczniami zajmą się realizacją działań. Planujemy wybudować porządną, murowany dom z kuchnią, toaletą i zbiornikami dostarczającymi stały dostęp do czystej wody.

Wierzmy, że ta inwestycja zaowocuje także współpracą między ośrodkiem a szkołą i wieloma pięknymi historiami życia dzieci z Karinde Childlove!

Bądź częścią tej historii!





Zobacz wszystkie
zrealizowane
dotąd projekty!

CO ZA NAMI?

OSTATNIO ZREALIZOWANE PROJEKTY MISYJNE

Podczas ubiegłorocznego Tygodnia Misyjnego, prowadziliśmy zbiórkę na budowę dwóch studni głębinowych – na Madagaskarze oraz w Wybrzeżu Kości Słoniowej. Dziś obie są gotowe!

STUDNIE GŁĘBINOWE NA MADAGASKARZE I WYBRZEŻU KOŚCI SŁONIOWEJ

MADAGASKAR

W styczniu 2023 roku Siostry Małe Misjonarki Miłosierdzia (orionistki), otworzyły w miejscowości Miandrivazo Centrum Medyczne św. Alojzego Orione, które przez blisko dwa lata działało bez dostępu do bieżącej wody. Dzięki wsparciu wiernych z dziesięciu krakowskich i podkrakowskich parafii, gdzie kwestowaliśmy w ubiegłym roku, oraz hojności naszych stałych Darczyńców, sfinansowaliśmy budowę studni oraz instalacji wodnej wraz ze zbiornikiem. Obecnie każdego miesiąca korzysta z niej około 500 pacjentów ośrodka.

"Nazywam się siostra Hilda i jestem lekarzem oraz dyrektorką Centrum Medycznego w Miandrivazo na Madagaskarze. Z całego serca dziękuję za sfinansowanie budowy studni przy naszym ośrodku. Dzięki Wam mamy dostęp do bieżącej wody, co pozwala nam dbać o higienę, leczyć chorych i pomagać odwodnionym podróżnym w jednym z najgorętszych regionów Madagaskaru. Każdego dnia walczymy tu z niedożywieniem, malarią, chorobami pasożytniczymi i zatruciami – woda to dla nas dar bezcenny. Studnia służy także spragnionym podróżnym, którzy trafiają do nas wycieńczeni i odwodnieni. Otaczamy Was naszą wdzięczną modlitwą i prosimy Boga o obfite błogostawieństwo dla Was."



Projekt zrealizowany wspólnie ze
Stowarzyszeniem MISEVI Polska

Fot. Archiwum MISEVI



Fot. Archiwum SWM

WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ

Prace zostały rozpoczęte niemal natychmiast po otrzymaniu środków. Głównym celem było zapewnienie mieszkańcom dostępu do czystej wody głębinowej, aby nie musieli korzystać z płytkiej studni z wodą praktycznie niezdatną do picia, a tym samym zmniejszenie ilości chorób wywołanych pićciem brudnej wody. Nowa studnia głębinowa posłuży 1760 osobom, w tym 550 dzieciom.

”

Możemy powiedzieć, że od czasu wywiercenia studni, mieszkańcy dzielnicy już nie chodzą po brudną wodę z cieków wodnych, a tym samym nie narażają się na choroby. Z radością zauważyliśmy też, że mieszkańcy podjęli trud doprowadzenia wody rurami do swoich domów, aby ułatwić sobie jej używanie.

*ks. Tresor Gerrald,
salezjanin odpowiadający
na miejscu za budowę*

Projekt otworzył oczy wielu osobom – zarówno tym, którzy otrzymali pomoc, jak i tym, którzy dostrzegli, że również mają szansę na lepsze jutro. Mieszkańcy dzielnicy i ich sąsiedzi zrozumieli, że oni także są w stanie przyłożyć rękę do poprawy codzienności swojej i swoich rodzin. Sukces tego projektu stał się punktem wyjścia i ogromną motywacją do dalszego działania na rzecz osób dotkniętych brakiem dostępu do czystej wody pitnej.



Fot. Archiwum SWM

CHLEB DLA BETLEJEM

Podczas ubiegłorocznej kampanii adwentowej zbieraliśmy fundusze na dostarczenie darmowego chleba dla najuboższych mieszkańców Betlejem. Przekazane przez nas środki pokryły koszty związane z wypiekami i codzienną dystrybucją pieczywa z salezjańskiej piekarni. Przez trzy miesiące chleb był dostarczany dla 111 rodzin oraz dla 8 instytucji opiekuńczych, w tym Domu Pokoju w Betlejem, prowadzonego przez polskie siostry elżbietanki.

”

Bez tego wsparcia nie bylibyśmy w stanie sprostać rosnącym potrzebom. Chleb – choć może wydawać się czymś prostym – dla wielu rodzin w Betlejem oznacza przetrwanie. Dziękujemy za solidarność, wrażliwość i każdą ofiarę. Dzięki Wam codzienność wielu ludzi stała się lżejsza.

Salezianie prowadzący piekarnię zapowiadają kontynuowanie swojej misjonarskiej pomocy najuboższym.

CO PRZED NAMI?

AKTUALNE PROJEKTY MISYJNE

TRWA BUDOWA DOMU DLA CHŁOPCÓW ULICY W WAU W SUDANIE POŁUDNIOWYM

W czasie Wielkiego Postu rozpoczęliśmy akcję „Nie uciekaj!”, w ramach której zbieraliśmy środki na budowę domu dla dzieci ulicy w Sudanie Południowym. W Wau salezianie prowadzą szkołę podstawową i zawodową. Widząc ogromną potrzebę miejscowych, wiele lat temu utworzyli Centrum Pomocy Dzieciom Ulicy. Starają się zaspokoić ich podstawowe potrzeby, ta-

kie jak jedzenie, opieka medyczna, zajęcia rozwojowe, nauka angielskiego i przygotowanie do pójścia do szkoły. Starszych zaś uczą zawodu, a także zapewniają wsparcie psychologiczne i (na ile to możliwe) reintegrację z rodziną.

Aktualnie z ich pomocy korzysta na stałe 37 chłopców – na tyle pozwalają warunki. Młodszy śpią w małym budynku, na ziemi, nie mają łóżek i materacy. Starsi śpią na zewnątrz, bo nie ma dla nich wystarczająco dużo miejsca. W porze deszczowej mokną... Na zajęcia przychodzi czasem 60 osób, ale potrzeby są o wiele większe.

Niespełna pięć miesięcy zajęło nam zebranie środków na budowę nowego ośrodka. W domu znajdują się: kuchnia, jadalnia, sypialnie, prysznic, toalety, sala do zajęć, pokój do rozmów indywidualnych, pokój medyczny do udzielania pierwszej pomocy oraz pomieszczenie dla personelu, dzięki któremu będzie on mógł czuwać nad chłopcami przez całą dobę.

Budowa idzie pełną parą i już niedługo chłopcy będą mogli zamieszkać w godnych warunkach.



Fot. ks. Papi Reddy Gade

Jeszcze raz chcemy wyrazić wielką wdzięczność tym z Was, którzy wsparli to piękne dzieło!

Sprawdź nasze najnowsze projekty!



GŁOSY NADZIEI – WSPARCIE EDUKACJI DZIECI I KOBIET W GWATEMALI

Projekt „Głosy nadziei” ma na celu wsparcie pięciu szkół prowadzonych przez siostry salezjanki w San Pedro Carchá, w Gwatemali. Region ten zamieszkuje głównie rdzenna ludność Q’eqchi’, która zmagą się z ubóstwem, ograniczonym dostępem do edukacji i brakiem podstawowych zasobów dydaktycznych.

Dzięki projektowi zostaną zakupione materiały papiernicze (zeszyty, przybory szkolne) oraz sprzęt audiowizualny (projektory, mikrofony, głośniki), który pozwoli prowadzić nowoczesne i angażujące zajęcia.

SKORZYSTAJĄ Z NIEGO:

2000 dzieci i młodzieży

uczących się w szkołach

lokalne nauczycielki i siostry zakonne

które zostaną przeszkolone z obsługi sprzętu

kobiety z lokalnej społeczności Q’eqchi’

uczestniczące w warsztatach rozwojowych

To inwestycja w przyszłość – edukację, rozwój i godność lokalnej społeczności. Każde wsparcie to krok w stronę wyrównywania szans i budowania lepszego jutra.



GABINET MEDYCZNY W DOMU DLA DZIECI ULICY W UGANDZIE

Salezjańska placówka Don Bosco – Children and Life Mission (CALM), działająca od 2006 roku w Ugandzie, opiekuje się dziećmi ulicy i sierotami, które żyją w skrajnym ubóstwie. Ośrodek zapewnia im bezpieczne miejsce do życia, edukację, posiłki, wychowanie oraz wsparcie duchowe i psychologiczne. Celem placówki jest pomoc dzieciom w powrocie do normalnego życia, by mogły stać się odpowiedzialnymi, wykształconymi i uczciwymi obywatelami.

W kraju, gdzie na 10 000 mieszkańców przypada tylko jeden lekarz i pięć łóżek szpitalnych, dostęp do opieki zdrowotnej jest niemal niemożliwy – szczególnie dla najsłabszych. Dzieci często cierpią z powodu nieleczonych chorób, a brak dostępu do szybkiej pomocy medycznej może prowadzić do poważnych powikłań lub śmierci. W ośrodku obecnie przebywa 558 dzieci, a liczba podopiecznych ciągle wzrasta.

”

Obecnie nasz ośrodek prowadzi mały gabinet medyczny mieszczący się w jednym pomieszczeniu, wyposażony jedynie w kilka podstawowych narzędzi medycznych oraz ograniczoną ilość leków. To pozwala nam jedynie na udzielanie podstawowej pomocy przedmedycznej i pierwszej pomocy, jednak w dużym stopniu ogranicza nasze możliwości reagowania na bardziej złożone i pilne potrzeby zdrowotne dzieci, którymi się opiekujemy.

ks. Pascal Shauri, dyrektor placówki

W ramach projektu zbieramy środki na zakup niezbędnego sprzętu: łóżek szpitalnych, lamp, regałów, środków medycznych (bandaże, rękawiczki, strzykawki) oraz leków. Koszt wyposażenia izby chorych wynosi 9000 euro – to kwota, której salezjanie nie są w stanie samodzielnie pokryć. Pomóż nam stworzyć miejsce, które uratuje zdrowie i życie dzieci!

POCZTÓWKA Z MISJI BRAZYLIA



Fot. Paweł Sawski

Ksiądz Sławomir Drapiewski już jako kleryk związany był z Salezjańskim Wolontariatem Misyjnym. Uczestniczył w przygotowywaniu formacji wolontariuszy, a w 2011 roku brał udział w realizowanym przez nas międzynarodowym projekcie medialnym „Our issues our voices” (Nasze sprawy – Nasze Głosy). Od 2017 roku pracuje jako misjonarz w Brazylii.

Proszę opowiedzieć, jakie jest Księdza dotychczasowe misyjne doświadczenie?

Misjonarzem *ad gentes* zostałem w drugiej połowie 2016 r., a do samej już brazylijskiej Amazonii trafiłem w styczniu 2017 r. Pierwsze lata spędziłem w Manaus – największej amazońskiej metropolii – najpierw na nauce portugalskiego i asystencji wśród dzieci i młodzieży, a od 2018 roku jako dyrektor szkoły Collegio Dom Bosco i proboszcz Parafii pw. św. Jana. Od 2023 roku pracuję w Manicoré, gdzie jestem proboszczem Parafii pw. św. Matki Boskiej Bolesnej i dyrektorem Salezjańskiego Centrum Młodzieżowego. Pełnię także funkcję koordynatora biura projektowego w naszej prowincji.

Jak i kiedy narodziła się myśl o wyjeździe na misje?

Pierwszy raz myśl o wyjeździe pojawiła się tuż przed wstąpieniem do zgromadzenia salezjańskiego. Z początku moje pragnienia koncentrowały się na zostaniu salezjaninem i kapłanem, lecz pojawiło się nurtujące pytanie: „Czemu by nie wyjechać na misje?” Podczas nowicjatu w Kopcu, gdy przygotowywałem się do życia zakonnego, pragnienie to zaczynało zyskiwać na sile. Natomiast ostateczną decyzję o wyjeździe podjąłem już jako kapłan w 2015 roku.

Dlaczego akurat Brazylia? Czy to był Księdza wybór?

Dlaczego akurat Brazylia – nie mam pojęcia. Ufam, że był to wybór przełożonych pod natchnieniem Ducha Świętego. Pisząc podanie o wyjazd nie określałem miejsca, w którym chciałbym służyć jako misjonarz. Po prostu poddałem się całkowicie do dyspozycji przełożonemu generalnemu i zdałem się na działanie Ducha Świętego.

Brazylia z jednej strony kojarzy się z fawelami, ubóstwem, przestępczością, a z drugiej nie jest pierwszym krajem, który przychodzi na myśl, gdy jest mowa o biedzie. Jak Ksiądz opisałby ten kraj? Jaka jest Księdza rzeczywistość misyjna?



Fot. Paweł Sawski

Brazylia jest krajem ogromnych kontrastów, gdzie bogactwo miesza się z wielką biedą. Ludzie skrajnie ubodzy (a nawet żyjący w nędzy) mieszkają przy wielkich, ogrodzonych osiedlach milionerów. To potężny kraj, który doświadcza wyzwań związanych z ogromnymi odległościami, problemami logistycznymi, z edukacją czy służbą zdrowia. Szczególnym wyzwaniem jest Amazonia, w której wiele wspólnot czy wiosek jest odciętych od stałej dostawy prądu czy pitnej wody. Manicoré, miejscowość, w której obecnie mieszkam, jest typowym przykładem małego amazońskiego miasteczka interioru (miasteczko znacznie oddalone od dużego miasta z dobrą infrastrukturą). Przeważają tu mieszkańcy bardzo ubodzy i prości, a jednocześnie niesamowicie otwarci i gościnni.

Według danych ponad 50% mieszkańców Brazylii to katolicy. Jaka jest ich religijność, czym różni się od polskiej? Wydaje się, że jest radośniejsza, bardziej żywa, a może bardziej powierzchowna – jak Ksiądz to widzi?

Abyśmy mogli jeszcze lepiej zobrazować zmiany w procentach osób deklarujących się jako katolicy w Brazylii, możemy tu przytoczyć dane za Wikipedią: ewolucja liczby katolików w Brazylii: 1940 – 95%; 2000 – 74%; 2010 – 64%; 2022 – 57%. Zatem dostrzegamy z po-

wyższych danych ogromną zmianę i opuszczanie Kościoła katolickiego. Bardzo trudno mówić jednoznacznie o pobożności Brazylijczyków, gdyż byłoby to wyłącznie generalizowanie i zawężanie pola widzenia do napotkanych przykładów. Jednak porównując katolików brazylijskich do polskich można zauważyć, iż ci pierwsi są bardziej emocjonalni i z większą łatwością manifestują swoją wiarę.

Czego Brazylijczycy mogliby nauczyć się od nas, a czego Polacy powinni nauczyć się od nich?

Typ duszpasterstwa w Brazylii i w Polsce jest różny, dlatego też pewne schematy lub drogi w pracy duszpasterskiej zostały inaczej zaakcentowane, a co za tym idzie, bardziej się rozwinęły. W Brazylii bardzo pozytywnym zjawiskiem jest zaangażowanie świeckich w duszpasterstwo i współodpowiedzialność za wspólnotę Kościoła.

Jak jest z powołaniami w Brazylii?

Sytuacja z powołaniami w Brazylii jest bardzo zbliżona do tej znanej nam w Polsce. Seminarium i domy formacyjne pustoszeją. Jest wiele powodów, dla których ten fenomen występuje w wielu miejscach świata. Jednym z nich jest zmiana modelu rodziny z wielodzietnych na 2+1, czy maksymalnie 2+2.

Jak sam Ksiądz zauważył, spadek powołań w Polsce jest bardzo widoczny, a także odchodzenie ludzi od Kościoła. Czy nie jest tak, że

w Brazylii jest bardziej potrzebna pomoc rozwojowa niż duchowa?

Jedną z koncepcji misyjności Kościoła powszechnego jest niesienie Ewangelii drugiemu człowiekowi, a zarazem podnoszenie godności osoby ludzkiej, poprzez edukację i pomoc socjalną. Dlatego z całą pewnością mogę stwierdzić, iż Brazylii jest potrzebna zarówno pomoc duchowa, jak i rozwojowa (w szerokim tego słowa znaczeniu).

Za czym Ksiądz tęskni, kiedy jest w Brazylii, a za czym, kiedy przyjeżdża na wakacje do Polski?

Gdy jestem w Brazylii, tęsknię za wieloma rzeczami i osobami... Poczynając od rodziny, przyjaciół, współbraci i znajomych. Tęsknię za polskim jedzeniem: kabanosami, pierogami, rosolem czy innymi zupami. Tęsknię za polską wiosną, latem, jesienią i zimą (choć za tą ostatnią zazwyczaj nie przepadam). Tęsknię za zapachem wiosennego poranka czy spadającymi liśćmi na jesień. W Amazonii przez cały rok jest gorąco i wilgotno, a jedynymi porami roku są sucha i deszczowa. Natomiast gdy jestem w Polsce na wakacjach, to zazwyczaj tęsknota nie ma czasu dać o sobie znać, gdyż czas ucieka nieubłaganie szybko. Choć przyznam, że będąc w Polsce tęsknię trochę za ludźmi, z którymi wiąże mnie misja.

Rozmawiała Dominika Oliwa-Żuk



Fot. Paweł Sawski



ADOPCJA MIŁOŚCI

Fot. ks. Mateusz Koziołek

ADOPCJA MIŁOŚCI BANGLADESZ



W Bangladeszu nie ma problemu z przyrostem naturalnym, nie ma problemu z dziećmi, którym brakuje rodziców, przynajmniej nie tak często jak w innych krajach. To najgęściej zaludniony kraj na świecie.

Ludzi nie brakuje, ale brakuje czegoś innego – edukacji. Brakuje możliwości rozwoju intelektualnego dla tych, którzy palą się do nauki, którzy są zdolni, którzy mogliby zmienić oblicze swojego kraju. Kraju, który potrzebuje lekarzy, pielęgniarek, inżynierów, ludzi wykształconych i znających zasady poruszania się we współczesnym świecie.

Stąd nasza Adopcja Miłości. To adopcja potencjalnych rewolucjonistów. Ale nie takich, którzy wywołają krwawe bunty. Rewolucjonistów, którzy będą nieśli pomoc wszędzie tam, gdzie w Bangladeszu jest ona

potrzebna. Od osób chorych i starszych, poprzez ludzi odciętych od bieżącej i czystej wody, przejezdnych dróg, elektryczności czy zasięgu telefonii komórkowej i Internetu.

W Bangladeszu jest wielu młodych, którzy bardzo chcieliby zdobyć umiejętności, które pomogą wnieść realną zmianę w ich państwie. Ale brakuje pieniędzy na naukę. Studia w Bangladeszu są płatne. Wielu nie stać ani na studiowanie, ani na opłacenie mieszkania czy wyżywienia w trakcie nauki. Stąd nasza ogromna prośba o pomoc. Jedna pielęgniarka więcej to dziesiątki osób mieszkających w dżungli, które dostaną profesjonalną pomoc. Jeden inżynier to mosty i drogi, które doprowadzą karetkę lub inną pomoc w miejsca, które na co dzień odcięte są od cywilizacji. Włącz się w Adopcję dla Bangladeszu – pomóż zmienić ten ubogi kraj...

ks. Mateusz Koziołek SDB,
wolontariusz w Bangladeszu

ADOPCJA MIŁOŚCI BOLIWIA



Drodzy Przyjaciele,

„To co najbardziej lubię w domu dziecka, to wspólnie spędzany czas – kiedy wychodzimy razem na spacer, gramy na boisku, albo gdy byliśmy na wyprawie w Entre Rios (hiszp. Pomiędzy Rzekami – punkt widokowy niedaleko Tupizy, gdzie krzyżują się dwie rzeki) i przez cały czas świetnie się bawiliśmy i śmialiśmy. Takie momenty jak wycieczka do Entre Rios są najwspanialsze, bo wtedy wszyscy jesteśmy szczęśliwi, jesteśmy blisko siebie, przytulamy się i robimy sobie żarty. Siostry też są dla nas bardzo dobre, nawet jeśli jesteśmy trochę niegrzeczni. Zawsze nas wspierają i dzielą się swoim doświadczeniem, radami i poprawiają nas, kiedy popełniamy błędy”.

„W domu dziecka czujemy się wolni i szczęśliwi. A najbardziej szczęśliwi jesteśmy wtedy, gdy jesteśmy wszyscy razem, jak jedna rodzina. Przechodzimy też przez trudne momenty, ale piękne jest to, że wtedy nawzajem się wspieramy. Nie jesteśmy braćmi i siostrami z krwi, lecz traktujemy się tak jakbyśmy nimi byli. Siostry zakonne są naszymi dobrymi przewodnikami, troszczą się o nasze zdrowie i szczęście. To wszystko daje mi poczucie spokoju. Najlepszą część dnia jest wtedy, kiedy łączymy się z Bogiem na modlitwie – to czas, kiedy wszyscy jesteśmy razem. Również urodziny świętujemy jako jedna wielka wspólnota.

I ZA TO WSZYSTKO
WAM DZIĘKUJEMY!”

Podopieczni Domu Dziecka
w Tupizie



Fot. s. Danuta Rapacz



Fot. Paweł Sawski

ADOPCJA MIŁOŚCI BRAZYLIA



Sierpień w Manicoré jest bardzo „zwariowanym” miesiącem. Oprócz upalnego klimatu, miasto pochłonięte jest tumanami kurzu, na ulicach widać ogromne ilości arbużów (Manicoré słynie w regionie jako miasto arbużowe). Ludzie zmęczeni po lipcowym festiwalu tańców „Quadrilha” przygotowują się do kolejnego, najważniejszego świętowania: uroczystości Matki Boskiej Bolesnej – patronki naszej parafii i tegoż miasta (jest to 10 dni świętowania i wzmożonych codziennych modlitw).

Młodzież i dzieci pamiętają w sposób szczególny o szczególnych sierpniowych urodzinach, gdyż w sierpniu 1815 roku przyszedł na świat święty Jan Bosko. Z tej okazji w naszym Salezjańskim Centrum Młodzieżowym organizowane są gry, zabawy, projekcja filmu o na-

szym świętym patronie i tradycyjny już turniej piłkarski o nazwie *Copa Dom Bosco*. W tym roku do zawodów zgłosiło się ponad 30 drużyn piłkarskich zarówno dziewcząt jak i chłopców. Jak wiadomo Brazylijczycy kochają sport, a w szczególności piłkę nożną. Każdego wieczoru w naszym Centrum Młodzieżowym gromadzą się tłumy, aby uczestniczyć w zmaganiach i dopingować swoją ukochaną drużynę. Ilość rozegranych meczów jest ogromna, dlatego też rozgrywki finałowe zaplanowane są na koniec września.

Dla nas towarzyszenie tym młodym podczas momentów radości zwycięstw, jak i smutku przegranych jest nieodłączną częścią powołania salezjańskiego. Niejednokrotnie chwile te prowokują bardzo głębokie rozmowy o Bogu, sensie życia, czy o przyszłości. Tak jak święty Jan Bosko staramy się towarzyszyć amazońskiej młodzieży i ją ewangelizować poprzez sport.

ks. Sławomir Drapiewski,
koordynator Adopcji Miłości w Brazylii

ADOPCJA MIŁOŚCI KAMERUN



Mam na imię Alexandre. Dziś jestem uczniem drugiej klasy działu stolarskiego w Instytucie Techniczno-Zawodowym Księdza Bosko w Ebolowa. Moim marzeniem jest zostać stolarzem i w przyszłości otworzyć własny warsztat. Ale zanim tu dotarłem, moje życie wyglądało zupełnie inaczej.

Wychowywałem się bez ojca, w domu panowała bieda, brakowało podstawowych rzeczy – jedzenia, ubrań, poczucia bezpieczeństwa. Życie było bardzo trudne. W końcu, szukając lepszych warunków, trafiłem na ulice Ebolowa. Niestety, nic dobrego tam na mnie nie czekało. Musiałem ciężko pracować, żeby przeżyć. Do dziś mam łzy w oczach, gdy o tym myślę.

Pewnego dnia poszedłem na boisko przy ośrodku Don Bosco, żeby trochę pograć w piłkę. Wieczorem,

przed zakończeniem dnia, usłyszałem krótkie przesłanie, które jeden z salezjanów – ksiądz Kevin – skierował do zgromadzonej młodzieży. Te słowa trafiły prosto w moje serce. Podszedłem do niego i opowiedziałem mu o swoim życiu.

To wtedy usłyszałem propozycję, która wszystko zmieniła: powrót do szkoły i nauka zawodu. Gdy dowiedziałem się, że mogę uczyć się stolarstwa, od razu się zgodziłem. Zawsze lubiłem pracować z drewnem, tworzyć coś własnymi rękami. Dziś mam już dyplom zawodowy i kontynuuję naukę, postanowiłem zdać maturę. Chcę dalej się rozwijać. Moim celem jest nie tylko praca, ale także pomoc innym młodym ludziom, którzy – tak jak ja kiedyś – znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.

To wszystko było możliwe dzięki salezjanom i ludziom takim jak Wy – Darczyńcom programu Adopcja Miłości. Dzięki Waszemu wsparciu moje życie nabrało sensu.

Alexandre,
podopieczny Adopcji Miłości



Fot. Archiwum SWM



Fot. Dominika Oliwa-Żuk

ADOPCJA MIŁOŚCI KENIA



Drodzy Darczyńcy,

Pozdrawiam Was serdecznie z Nairobi i dzielę się tym, co wydarzyło się u nas w Karinde Childlove w ciągu ostatnich miesięcy.

Pierwszego stycznia powitaliśmy Nowy Rok w radosnej atmosferze. Zorganizowaliśmy dla naszych dzieci wycieczkę górską. Cały dzień spędziliśmy na wędrowce i dotarliśmy do źródeł rzeki Athi, która jest największą rzeką w Kenii. To było piękne przeżycie! Drugim wyjątkowym wydarzeniem dla naszych podopiecznych była wyprawa do sierocińca dla zwierząt, znajdującego się niedaleko Nairobi. Dzieci spędziły wspaniały czas oglądając zwierzęta, których większość z nich nigdy wcześniej nie widziała – lwy, leopardy, bawoły, strusie, czy krokodyle.

Pierwszy tydzień roku szkolnego przyniósł nam dobre wieści. Odwiedził nas brat Francis, dyrektor szkoły technicznej Don Bosco Boys Town z informacją, że w porozumie-

niu z Salezjańskim Wolontariatem Misyjnym zajmą się budową nowego domu dla nas. Wraz z nauczycielami zrobił konieczne pomiary i za kilka dni pojawił się znów z gotowymi projektami.

Marzec był dla nas bardzo ciężkim czasem, ponieważ padały wtedy wyjątkowo ulewne deszcze. Dziury w dachu naszej kuchni często uniemożliwiały przygotowanie posiłku, zdarzało się, że dzieci jadły kolację już w nocy lub szły do szkoły bez śniadania, bo czekaliśmy aż deszcz przestanie padać. Woda przez dziury w dachu wlewała się także dzieciom do sypialni i niekiedy łóżka były mokre.

Żyjemy nadzieją, że już wkrótce przyjdzie czas na budowę naszego nowego domu, z porządnym dachem bez dziur...

Dziękujemy Wam, że umożliwiacie naszym podopiecznym edukację. Jesteśmy wdzięczni za środki na opłacenie szkoły, mundurków, jedzenia i mnóstwa innych rzeczy. Niech dobry Bóg wylewa na Was moc swoich łask i niech Was obdarza zdrowiem.

Joseph Muigai, koordynator programu Adopcja Miłości w Kenii

ADOPCJA MIŁOŚCI MALAWI



Hasan wchodzi do klasy z wielką ostrożnością. W dłoni ściska nowy zeszyt i długopis – przedmioty, które dla wielu dzieci w Polsce są oczywistością, a dla niego stanowią prawdziwy skarb. Obok niego siedzi Bright, również uśmiechnięty od ucha do ucha, bo dziś może zapisać pierwsze strony swojego zeszytu. To zwykły poranek w szkole podstawowej Nankhali w Malawi, ale dla tych chłopców jest to dzień wyjątkowy.

A to wszystko za sprawą Adopcji Miłości. Dzięki hojności Darczyńców, dzieci z niepełnosprawnościami, które często żyją na marginesie społeczeństwa, otrzymały materiały szkolne i podstawowe artykuły codziennego użytku. Tak drobne rzeczy, jak przybory, skarpetki czy buty, decydują o tym, czy dziecko może kontynuować naukę, czy musi pozostać w domu.

Ich nauczyciel, Moses Mtonga, widzi w tym darze coś więcej niż tyl-

ko rzeczy materialne: „Większość naszych uczniów z niepełnosprawnościami zmagają się z brakiem akceptacji i głęboko zakorzenionymi przesądami. Niektórzy uważają, że niepełnosprawność to przekleństwo. A przecież gdy otrzymują odpowiednie wsparcie, to stają się jednymi z najbardziej pracowitych i wytrwałych uczniów.”

Ubóstwo i stygmatyzacja sprawiają, że wielu z tych uczniów nie ma podstawowych narzędzi do nauki, a edukacja staje się luksusem, na który rodziny nie zawsze mogą sobie pozwolić. Lokalne organizacje takie jak Don Bosco Friends of Youth, przy wsparciu Darczyńców Adopcji Miłości przełamują te bariery – dają dzieciom nie tylko zeszyty i długopisy, lecz przede wszystkim poczucie, że są ważne i że ich marzenia mogą się spełnić.

Uśmiechy Hasana i Brighta to najlepszy dowód, że nawet najmniejszy gest może odmienić życie. Każdy Darczyńca staje się częścią historii – historii o tym, jak miłość i solidarność potrafią przywrócić dzieciom nadzieję, odwagę i godność.

Grace Waluza, koordynatorka programu Adopcja Miłości w Malawi



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM

ADOPCJA MIŁOŚCI PERU



Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Darczyńców SWM. Mam nadzieję, że cieszyć się pełnym zdrowiem. Chcę podzielić się z Wami moimi przeżyciami z domu księdza Bosko w Monte Salvado. Nazywam się Franz Percy Kategari, mam 16 lat i jestem w ostatniej klasie szkoły średniej. Pochodzę z rdzennej społeczności Monte Carmelo, która jest oddalona stąd o 8 godzin drogi.

Znalazłem się w Domu Księdza Bosko dzięki mojemu tacie, który jest byłym absolwentem tego technikum. Pierwsze dni były dla mnie ciężkie, nie mogłem się przystosować, ale z czasem, krok po kroku, sytuacja uległa poprawie. Przez te lata wiele się nauczyłem, a dom dał

mi możliwość zaangażowania się w grupę Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego, gdzie jestem animatorem i katechetą dla młodszych dzieciaków. Dzięki temu jestem teraz bardziej odpowiedzialny i mogę być przewodnikiem dla moich młodszych kolegów.

Moim marzeniem jest studiowanie gastronomii i kontynuowanie nauki w Domu Księdza Bosko w Cusco lub, o ile to możliwe, w Breña w Limie. Byłaby to wspaniała możliwość, żeby ciągle iść do przodu i pomagać finansowo moim rodzicom. Jestem bardzo wdzięczny za Dom Księdza Bosko w Monte Salvado, za przekazane wartości i za to, że mogłem uczyć się na swoich błędach. Dziękuję Wam Darczyńcy, za okazane wsparcie.

Jesteście zawsze obecni
w mojej modlitwie,

*Franz, podopieczny
programu Adopcja Miłości*

ADOPCJA MIŁOŚCI SRI LANKA



Rozwój i prawdziwe dobro młodych to nasz cel. Z tego też powodu cieszy nas bardzo, że objęta od 2023 roku wsparciem programu Adopcji Miłości salezjańska szkoła InfoTech w miejscowości Kilinochchi na Sri Lance osiągnęła planowany etap rozwoju. Dzięki pracy lokalnych salezjanów oraz całej społeczności, szkoła regularnie wypuszcza na rynek pracy młodych fachowców z dziedziny informatyki, którzy jeszcze niedawno obawiali się o swoją przyszłość zawodową. Ponieważ nasz cel został osiągnięty, podjęliśmy decyzję, by zakończyć wsparcie tej szkoły, by móc pomagać innym, którzy teraz są na początku drogi. Pomoc będzie więc odtąd kierowana do nowo powstałej szkoły salezjańskiej o tym samym profilu, w miejscowości

Jaffna na Sri Lance. Jej model funkcjonowania będzie zaczerpnięty z Kilinochchi, co daje nadzieję na jej szybkie powodzenie. Don Bosco Infotech w Jaffnie powstało właśnie po to, by odpowiedzieć na palące wyzwania tamtejszej społeczności. Szkoła znajduje się na terenie dawnego Instytutu Technicznego św. Patryka, który od lat podupadły, w październiku 2024 roku został powierzony pod opiekę salezjanom. Dziś na nowo wypełnia się głosami młodzieży szukającej nadziei. W ramach programu Adopcja Miłości wspieramy 20 młodych osób (głównie kobiety w wieku 20–25 lat). Borykają się one z bezrobociem i niemożnością podjęcia wyższych studiów, a co za tym idzie brakiem perspektyw na przyszłość. Dzięki Adopcji zyskują możliwość nauki, mają zapewniony jeden pełny posiłek dziennie, a przede wszystkim – odzyskują nadzieję i perspektywę lepszego startu w dorosłe życie.

*Konrad Bochenek,
koordynator Adopcji Miłości*



Fot. Archiwum SWM



Fot. Paweł Sawski

ADOPCJA MIŁOŚCI SYRIA



Jestem mamą dwóch synów – jeden właśnie rozpoczął naukę w dziewiątej klasie, a drugi niedawno ją ukończył. Nasza rodzina mieszka w regionie, gdzie sytuacja pod względem bezpieczeństwa z każdym rokiem się pogarsza. To przekłada się bezpośrednio na codzienne życie naszych dzieci – szkoły są często zamykane, program nauczania nie jest realizowany w całości, a przerwy w zajęciach stały się już czymś powszechnym. Wszystko z powodu ciągłych zagrożeń i obawy o bezpieczeństwo uczniów.

Sytuacja stała się szczególnie trudna po tym, jak nasza szkoła została obrabowana – wywołało to szok i ogromny lęk wśród dzieci. Pamiętam także dzień egzaminu, kiedy pojawiły się doniesienia, że uczniowie mogą nie dotrzeć lub nie wrócić bezpiecznie z ośrodków egzaminacyjnych. Był to dzień ogromnego stresu, zarówno dla naszych dzieci, jak i dla nas – rodziców.

Oprócz problemów psychologicznych, mierzymy się również z trudnościami finansowymi. Koszt nauki i opłat wynosi około 1 300 000 funtów syryjskich (365 PLN), które musimy spłacać w ratach. Nie stać nas na prywatnych nauczycieli, mimo że są oni często niezbędni, by dzieci mogły nadrobić zaległości wynikające z ciągłych przerw w nauce.

W tych okolicznościach ogromną pomocą okazało się stypendium z programu Adopcja Miłości. Dzięki niemu otrzymaliśmy wsparcie finansowe, a także wyprawkę szkolną, która była dla nas dużym obciążeniem. Każda, nawet najmniejsza forma pomocy, ma dla nas wielką wartość. Jesteśmy także bardzo wdzięczni prowadzonemu przez salezjanów Centrum Edukacyjnemu Don Bosco, które zapewniło naszym dzieciom dodatkowe wsparcie w nauce.

Z całego serca dziękujemy wszystkim Darczyńcom. W tych trudnych czasach, Wasza pomoc daje nie tylko realne wsparcie, ale i nadzieję.

*Zain Shalash,
mama uczniów objętych programem
Adopcja Miłości w Damaszku*

ADOPCJA MIŁOŚCI UKRAINA



Danyło, nasz absolwent, był człowiekiem pełnym ciepła, humoru i wrażliwości. Dał się poznać jako serdeczny i pomocny uczeń. Po ukończeniu naszej szkoły rozpoczął studia w Żytomierskim Instytucie Medycznym, kształcąc się na technika dentystycznego. Gdy wojna wybuchła na pełną skalę, Danyło przebywał za granicą. Mimo to wrócił do Ukrainy i dobrowolnie wstąpił do wojska, aby bronić swojej ojczyzny. W maju 2023 roku się ożenił, a jesienią tego samego roku zginął bohaterską śmiercią w Donbasie podczas wykonywania misji.

W październiku odśloniliśmy w naszej szkole tablicę pamiątkową ku jego czci. Uroczystość zgromadziła rodzinę, nauczycieli, uczniów i absolwentów – w atmosferze pełnej bólu, ale też dumy i wdzięczności.

Pamięć o Danyle pozostanie w naszych sercach jako przykład odwagi, oddania i miłości do Ojczyzny.

– Był duszą klasy, zawsze gromadził wszystkich wokół siebie. Dziewczyny na przerwach wpiwały kokardki w jego długie włosy – pozwalał im, żeby poczuły się jak fryzjerki. Uwielbiał żartować. Jego śnieżnobiały uśmiech nigdy nie znikał z twarzy. Ten ciemnowłosy chłopiec z inteligentnym spojrzeniem i dobrym, łagodnym sercem został w każdym z nas ślad. Pamiętajmy Cię, nasz Dany, nasz bohaterze – wspominajmy jeden z nauczycieli.

Wychowujemy nie tylko uczniów, lecz ludzi gotowych podejmować odpowiedzialność za świat.

*Yelizaveta Lisova, koordynatorka
projektów misyjnych w Ukrainie*



Fot. Archiwum SWM

WOLONTARIAT

ROZESŁANIE MISYJNE WOLONTARIUSZY

22 czerwca odbyło się Postanie Misyjne naszych Wolontariuszy. Jest to zawsze bardzo szczególne wydarzenie dla całej wspólnoty SWM. W tym roku było ono połączone z organizacją Dnia Wdzięczności, co jeszcze bardziej uświetniło tę uroczystość. Dwudziestu Wolontariuszy, w tym pięcioosobowa rodzina, którzy przez ostatni rok formowali się w Salezjańskim Wolontariacie Misyjnym – Młodzi Świata, otrzymało krzyże misyjne i uroczyste błogosławieństwo postania z rąk Księdza Inspektora Marcina Kaznowskiego SDB podczas wspólnej Eucharystii.

Postanie Misyjne Wolontariuszy jest zawsze uwieńczeniem roku formacyjnego Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego – Młodzi Świata. Dlatego bardzo ważnym było dla nas to, że mogliśmy ten moment świętować razem z Rodzinami i Przyjaciółmi, Wolontariuszami, Misjonarzami, a także Darczyńcami przybyłymi na Dzień Wdzięczności, bez których wsparcia organizacja wyłotów misyjnych i placówek misyjnych nie byłaby możliwa. Po uroczystej Mszy Świętej w kaplicy seminarialnej przy Tynieckiej, udaliśmy się do Parku Wioski Świata, gdzie odbył się piknik misyjny, który był przedłużeniem naszej radości, świętowania i bycia we wspólnocie.

Niech Bóg będzie uwielbiony w sercach, które odpowiedziały na Jego powołanie misyjne!

Prosimy o modlitwę za naszych Wolontariuszy na czas ich misji.

OSKAR
JARKOWSKI



posłany do Bangladeszu
UTRAIL

Cześć, mam na imię Oskar. Napisałem maturę i wylatuję do Bangladeszu! Wyjazd ten traktuję nie tylko jako okazję do zobaczenia drugiego końca świata, ale przede wszystkim jako szansę spojrzenia na życie od zupełnie innej strony. Porządek, czysta woda w kranie, dobrobyt - to luksusy, na które duża część populacji świata nie może sobie pozwolić, a które my traktujemy jak oczywistość. Misja to wielka okazja do pomocy tym, którzy przez życie nie zostali potraktowani łagodnie - i z całą pewnością będą wdzięczni za naszą (tak niewielką w skali świata) pomoc.

WOJCIECH
WYSOCKI



posłany do Bangladeszu
UTRAIL

Cześć, mam na imię Wojtek, w tym roku napisałem maturę i lecę na misję do Bangladeszu.

To dla mnie ogromna przygoda i wyzwanie, bo pierwszy raz wyjeżdżam tak daleko, na tak długi okres. Chcę zobaczyć, jak wygląda życie w zupełnie innym świecie i sprawdzić siebie w nowych warunkach. Liczę, że ten wyjazd pozwoli mi spojrzeć na wiele spraw z innej perspektywy i wrócić bogatszym o nowe doświadczenia.

RODZINA
BANKIELÓW



posłani do Peru
MONTE SALVADO

Hola!

Jesteśmy: Asia, Łukasz, Gabi, Tazio i Lilka. Lecimy do Peru na roczną posługę misyjną! Jesteśmy rodziną z sześcioletnim stażem. Mieszkamy w Warszawie. Pan Bóg umieścił w naszych sercach marzenie o wyjeździe na misję, także z wielką radością, ale też dozą ludzkiej niepewności, zawieramy Mu naszą rodzinę i plany. Prosimy Was o modlitwę. Que Dios les bendiga!

KATARZYNA
PARZYCH



posłana do Peru
LIMA

Mam na imię Kasia i jestem "poznajską pyrką". Mam 32 lata i na co dzień automatyzuję procesy biznesowe. Na świat staram się patrzeć z optymizmem, doceniając i ciesząc się z tego, co mam. W listopadzie wyruszam na misję salezjańską do Peru, gdzie poznam dobrych i mądrych chłopaków, mieszkających w domu dla chłopców ulicy w Limie.

POZNAJ
NASZYCH
WOLONTARIUSZY
MISYJNYCH **Idźcie na
cały świat...**



”

**SWM jest dla mnie przestrzenią,
w której poznaję wspaniałych ludzi,
rozwijam się i krok po kroku
odpowiadam Bogu na Jego zaproszenie
[...].**

MARIA
GAZDA



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Hej, mam na imię Marysia. Z zawodu jestem pielęgniarką, a z pasji wolontariuszką SWM.

Lecę do Sierra Leone, gdzie będę mieć możliwość pracować w szpitalu w Don Bosco Fambul. Myślę, że to ważne, aby znaleźć w życiu swoją misję. Niekoniecznie musi być to wyjazd na drugi koniec świata, ale coś, co nadaje życiu sens.

KLAUDIA
POPEK



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Mam na imię Klaudia i lecę na misję do Sierra Leone w zachodniej Afryce. Przez prawie trzy miesiące będę tam pracować z dziećmi i z młodzieżą z Don Bosco Fambul – będę prowadzić dla nich zajęcia podczas półkolonii.

Po powrocie zamierzam kontynuować studia i dzielić się moimi doświadczeniami i przeżyciami z misji.

HANNA
OSUCH



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Jestem Hania i w tym roku napisałam maturę. Mam liczne zainteresowania, a najbardziej lubię uprawiać sport, tańczyć, poznawać nowe osoby, kraje, kultury oraz języki. Po misji planuję pójść na studia archeologiczne w Krakowie.

Myślę, że misja będzie świetną okazją do dzielenia się z innymi talentami, jakimi Bóg mnie obdarzył, a także wspaniałą lekcją miłości.

”

**Powodów, dla których na misję
pojechałam jest wiele; myślę, że można
je wszystkie zawrzeć pod bardzo
patetycznym hasłem – potrzeba serca.**

EDYTA
MAKAR



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Cześć! Mam na imię Edyta. Z wykształcenia jestem dziennikarką, ale pracowałam jako stewardessa na statku, statystka na planach filmowych, prowadziłam swój własny biznes nad morzem, skąd pochodzę, a aktualnie pracuję jako animatorka.

W ubiegłym roku wróciłam z kilkumiesięcznego wolontariatu w Domu Dziecka w Tupizie (Boliwia), a już niedługo wyjadę na kolejną placówkę – tym razem do Afryki.

SWM jest dla mnie przestrzenią, w której poznaję wspaniałych ludzi, rozwijam się i krok po kroku odpowiadam Bogu na Jego zaproszenie, aby dać kawałek siebie gdzieś na drugim końcu świata.

MARTA
ŁUKOSZ



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Mam na imię Marta i we wrześniu lecę na półroczną misję do Sierra Leone. Będę tam pracować w placówce Don Bosco Fambul. Moim zadaniem będzie głównie praca w przedszkolu i organizowanie zajęć. Edukacja dzieci i młodzieży jest dla mnie szczególnie ważna.

Od spotkanych tam ludzi chcę się uczyć otwartości i zaangażowania, a także dzielić się tym, co sama potrafię. Pragnę po prostu tam "być" – z otwartym sercem i gotowością do działania.

MAŁGORZATA
POLAK



posłana do Sierra Leone
FREETOWN

Mam na imię Gosia. Spełniam marzenie i lecę na swoją pierwszą misję do Afryki, do jednego z najuboższych krajów na świecie – Sierra Leone.

Na co dzień studiuje prawo i pracuję jako trenerka gimnastyki sportowej na AWF-ie. Sport od zawsze był dla mnie bardzo ważny i mam nadzieję, że na misjach podzielę się z innymi swoją pasją!



”

Jako miłośnik biegania dziękuję Bogu, że mogłem paść na kolana z małymi Bengalczykami i poraczkować razem z nimi.

”

Misja to wielka okazja do pomocy tym, którzy przez życie nie zostali potraktowani łagodnie [...].

DANIEL
KRUPA



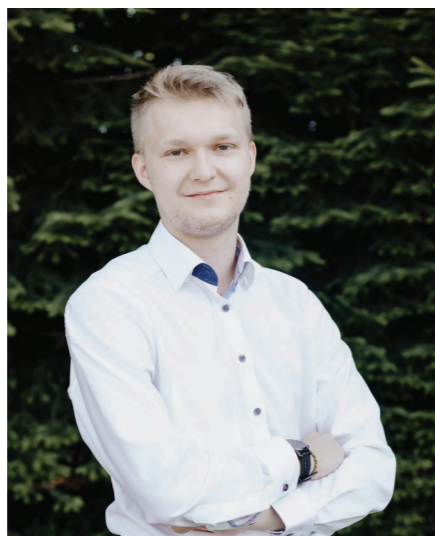
posłany do Sudanu Południowego
WAU

Nazywam się Daniel Krupa i lecę do Sudanu Południowego na trzy-miesięczną misję.

Bardzo chcę podzielić się radością z innymi ludźmi i podziękować w ten sposób Bogu, że postawił w moim życiu bardzo wiele naprawdę cudownych osób. Myślę też, że jest to dla mnie wielka szansa na głębszy rozwój osobisty.

Bardzo lubię rozmawiać i poznawać nowych ludzi, a praca fizyczna mi nie straszna, więc jestem przekonany, że się tam przydam.

MATEUSZ
ŻEGLEŃ



posłany do Sudanu Południowego
WAU

Mam na imię Mateusz i lecę do Sudanu Południowego – najmłodszego państwa świata, a zarazem jednego z tych najuboższych. Przez trzy miesiące będę służył w salezjańskiej placówce przy parafii świętego Józefa w mieście Wau, gdzie wspólnie z Salezjanami będę angażować się w edukację dzieci, wsparcie młodzieży i rozwój lokalnej społeczności.

To dla mnie wyjątkowy moment – zakończyłem właśnie etap szkoły średniej i wkrótce rozpocznę studia. Zanim jednak wejdę w ten nowy rozdział, chcę ten czas poświęcić na coś, co ma głęboki sens – na służbę innym i życie wśród ludzi, którzy uczą wdzięczności, prostoty i siły ducha.

PAULINA
DEMBIŃSKA



posłana do Zambii
KAZEMBE

Mam na imię Paulina, mam 26 lat. Chęć niesienia pomocy miałam w sobie chyba od zawsze. Ukończyłam studia pielęgniarstwa, a do SWM zgłosiłam się, ponieważ ogromnie zapragnęłam wyjazdu na misję. Zostałam posłana do Zambii. Bardzo się cieszę i przygotowuję się do wyjazdu. Jestem pracowita i lubię angażować się na 100%. Często zarażam ludzi swoim uśmiechem i jestem empatyczna. Lubię aktywnie spędzać swój wolny czas wraz z słuchawkami i dobrą muzyką (jak nikt nie słyszy, to głośno śpiewam), a dla zatrzymania się lubię przeczytać dobrą książkę.

FILIP
PAPROTA



posłany do Zambii
KAZEMBE

Mam na imię Filip i w tym roku skończyłem technikum. Swój wolny czas dzielę między drużynę harcerską a SWM. Uważam, że dobra książka to najlepszy przyjaciel człowieka. Okres wakacyjny spędziłem na misji w Afryce, a dokładniej w Zambii. Powodów, dla których na misję pojechałem jest wiele; myślę, że można je wszystkie zawrzeć pod bardzo patetycznym hasłem – potrzeba serca.

WIKTOR
LEMAŃSKI



posłany do Zambii
KAZEMBE

Muli shani!

Mam na imię Wiktor, jestem po maturze i wyjeżdżam na misję do Kazembe w Zambii. Salezjanów poznałem podczas swojej pięcioletniej nauki w technikum. Po powrocie do Polski planuję rozpocząć studia fizjoterapii w Krakowie.

Lubię spędzać aktywnie czas, uprawiając dużo sportu.

MARIA
BRZEZIŃSKA



posłana do Zambii
KAZEMBE

Mam na imię Marysia i zostałam posłana na misję do Zambii, razem z moją współwolontariuszką Pauliną. Będziemy pracować z dziećmi i młodzieżą na salezjańskiej placówce w Kazembe. Pochodzę z Gdańska i na co dzień pracuję jako pilot wycieczek i pielgrzymek. Z SWM jestem związana już od kilku lat i z ogromną wdzięcznością wspominam czas mojej poprzedniej misji w Boliwii - tych, do których byłam posłana oraz tych, którzy wspierali mnie modlitwą. Wierzę, że dzieła misyjne to piękny Boży plan, do którego wszyscy jesteśmy zaproszeni – jedni fizycznie, inni duchowo.



Pragnę po prostu tam "być" - z otwartym sercem i gotowością do działania.

KS. NORBERT
ROSIŃSKI SDB



posłany do Sudanu Południowego
JUBA

Mam na imię Norbert i od 9 lat jestem salezjaninem. Obecnie posługuję we Wrocławiu i jestem katechetą w szkole. Interesuję się duchowością, sportem, muzyką. Na misję wyjechałem z potrzeby serca i z chęci rozeznania powołania misyjnego. Poszerzyła ona moje horyzonty patrzenia na rzeczywistość.

KS. MATEUSZ
KOZIOŁEK SDB



posłany do Bangladeszu
UTRAIL

Jako kleryk 15 lat temu spotkałem w Londynie księdza Pawła, który szykował się do misji w Bangladeszu i wtedy zaprosił mnie do siebie, tam, do odległej Azji... "Nierealne!" – pomyślałem.

W dziesiątym roku mojego kapłaństwa, w 150 rocznicę misji salezjańskich, Pan Bóg dał mi łaskę doświadczenia życia w tym młodym kraju, który raczkuje w tematach integracji, narodowości, gospodarki, czystości i wielu innych dziedzin. Jako miłośnik biegania dziękuję Bogu, że mogłem paść na kolana z małymi Bengalczycami i porzeczować razem z nimi.

Fot. Monika Zarębska



Fot. Monika Zarębska





Fot. Monika Zarębska

DZIEŃ WDZIĘCZNOŚCI 2025

RAZEM DLA MISJI!

W niedzielę 22 czerwca 2025 roku, spotkaliśmy się przy naszej siedzibie przy Tynieckiej 39, by wspólnie przeżyć Dzień Wdzięczności – czas radości, modlitwy i spotkania całej naszej misyjnej wspólnoty.

Zaczęliśmy od porannej kawy i ciastka, które sprzyjały rozmowom i dzieleniu się tym, jak wygląda misyjna codzienność „od kuchni”. Chwilę później, w seminaryjnej kaplicy, uczestniczyliśmy w uroczystej Mszy Świętej, której ważnym punktem było Postanie Misyjne. Aż 21 wolontariuszy, w tym 5-osobowa rodzina, zdecydowało się odpowiedzieć na wezwanie misyjne i zostało postanych do posługi w: Zambii, Sierra Leone, Sudanie Południowym, Bangladeszu oraz Peru. Ten głęboko poruszający moment był sercem całego dnia i przypomnieniem, że misje to nie tylko praca, ale przede wszystkim relacja z drugim człowiekiem i z Bogiem.

Po Eucharystii spotkaliśmy się na gali podsumowującej naszą działalność misyjną z ostatniego roku. Wspólnie spojrzeliśmy na to, co udało się zrobić dzięki zaangażowaniu wolontariuszy, misjonarzy, darczyńców i wszystkich przyjaciół misji. Podczas panelu dyskusyjnego rozmawialiśmy o tym, jak misje nas zmieniają i co znaczą dzisiaj w naszym życiu i codziennych wyborach. W szczególny sposób podziękowaliśmy też ks. Marcinowi Woškowi SDB, który przez ostatnie lata z wielkim oddaniem był prezesem i koordynatorem SWM – Młodzi Światu.

Po obiedzie przyszedł czas na piknik misyjny – parzenie kawy etiopskiej, strefę relaksu, prezentacje misyjne i zabawy dla dzieci. Usłyszeliśmy poruszające świadectwa misjonarzy i wolontariuszy. Nie zabrakło też atrakcji dla najmłodszych. Dzieci mogły wziąć udział w grach i zabawach z nagrodami, a także zwiedzać edukacyjny park Wioski Świata. Dorośli mogli zajrzeć do biura SWM oraz porozmawiać z misjonarzami, wolontariuszami i pracownikami naszej organizacji.

To był dla nas nie tylko Dzień Wdzięczności, ale też świadectwo wspólnoty, którą razem tworzymy. Dziękujemy, że byliście z nami – sercem, obecnością i modlitwą.



RUSZA NOWY ROK FORMACYJNY

Wakacje dla wolontariatu SWM to zawsze moment oddechu, ewaluacji poprzednich miesięcy, a także przygotowania się do tego co przed nami. Z początkiem października rozpoczniemy nowy czas formacji. Jak co roku pragniemy, aby ten okres był przygotowaniem do wyjazdu na misję, pracą na ich rzecz, ale i budowaniem wspólnoty pomiędzy wolontariuszami.

Spotykamy się **w każdy poniedziałek w Krakowie**, by modlić się podczas Eucharystii, dzielić Słowem Bożym, a także formować poprzez konferencje i świadectwa.

Ponadto, **raz w miesiącu**, organizujemy **weekendowe zjazdy misyjne**, aby ci wolontariusze, którzy wrócili w minionym roku z misji, mogli podzielić się swoim doświadczeniem. Jest to zawsze czas szczególnego poznawania rzeczywistości misyjnej, uwarunkowań kulturowych i społecznych danych państw, a przede wszystkim rozeznania Bożych planów i powołania misyjnego. Naszym celem jest przygotować duchowo wolontariuszy do pobytu na placówkach salezjańskich, ale także poszerzyć ich kompetencje, by mogli jak najlepiej służyć swoimi talentami w tych miejscach, do których zostaną posłani.

Warto podkreślić, że wolontariat SWM nie jest tylko miejscem dla tych, którzy chcą wyjechać na misję. W Polsce prowadzimy bardzo wiele działań pomocowych, takich jak zbiórki, wydarzenia, animacje misyjne, w które można się zaangażować i w ten sposób wspierać misyjne dzieło Kościoła.

A o tym, jak wolontariat SWM wpływa na życie naszych wolontariuszy, możecie przeczytać poniżej:

Fot. Monika Zarębska



”

**MICHAŁ
REKIEL**

Wolontariat Misyjny jest dla mnie służbą, którą karmi się moje serce. W nim mogę bezinteresownie dzielić się dobrem, dzięki czemu mam poczucie spełnienia. Bardzo się cieszę, kiedy widzę radość na twarzach młodych oraz kiedy mam świadomość, że możemy im dać, nade wszystko dzięki Bożej Opatrzności, szczęśliwe dzieciństwo.



”

**WOJCIECH
WYSOCKI**

Udział w wolontariacie SWM to przygoda, która zmienia życie. Dzięki niemu nauczyłem się patrzeć szerzej – poza granice Polski. Jestem pewny, że misja w Bangladeszu będzie owocować w moim życiu przez lata. SWM to także konkretna pomoc – znalazłem tu dom, kiedy go potrzebowałem.



”

**ROZALIA
CISOŃ**

Udział w wolontariacie SWM pozwala mi realnie pomagać potrzebującym oraz dzielić się swoim czasem i miłością, którą obdarzył mnie Bóg. To także okazja do poznania nowych kultur, ludzi i innego sposobu życia. Dzięki temu doświadczeniu rozwijam empatię, uczę się wdzięczności i pogłębiam swoją wiarę oraz poczucie sensu w życiu.

Fot. Monika Zarębska



”

**ANNA
ŁUKASZEWSKA**

Udział w wolontariacie SWM daje mi wiele. Pozwala mi żyć tym, co płonie w moim sercu, tj. pragnieniem służby, bliskości z Bogiem i dzielenia się sobą z innymi. To doświadczenie pomaga odkrywać moje powołanie, uczy otwartości serca i wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka. Dzięki spotkaniom z innymi, wspólnym działaniom i obecności w grupie pełnej wsparcia i inspiracji czuję, że naprawdę mogę żyć Bożym życiem, pełnym radości, miłości i nadziei. Salezjański Wolontariat Misyjny uczy mnie, że prawdziwe misje zaczynają się tu, w codzienności, w małych gestach i każdej chwili obecności, bo dzielenie się sobą jest jednym z najprostszych, a zarazem najgłębszych sposobów na czynienie świata lepszym. Wolontariat uczy mnie dostrzegać ślad Bożej obecności w każdym spotkaniu z drugim człowiekiem.



”

**PAULINA
DEMBIŃSKA**

Jestem w wolontariacie już prawie rok. Małe ziarenko o nazwie „misje” zostało wrzucone do mojego serca, gdy byłam jeszcze małą dziewczynką, lecz zakiełkowało i wzrastało dopiero po dołączeniu do wolontariatu, który ukształtował i rozwinął moje umiejętności oraz pomógł mi bardziej otworzyć się na drugiego człowieka. Przede wszystkim ukierunkował i wzmocnił mnie w podjęciu decyzji o wyjeździe misyjnym. Jestem szczęśliwa, że mogę tworzyć tę wspólnotę i poznawać wspaniałych ludzi.



”

**MAGDA
MALINOWSKA**

Po prawie 17 latach w Anglii wróciłam do Polski i dołączyłam do SWM. Od dawna noszę w sercu pragnienie wyjazdu na misję, a Wspólnota jeszcze bardziej inspirowuje mnie w tym kierunku, przygotowuje i sprawia, że przez ten nasz wspólny cel stajemy się sobie bliscy, jak rodzina. To doświadczenie uczy mnie też cierpliwości i zaufania Bogu, który prowadzi mnie według swojego planu, czasem inaczej niż się spodziewałam, ale zawsze ku większemu dobru.



Fot. Monika Zarębska





”

**KLAUDIA
HUDZIK**

SWM to dla mnie ogromna szkoła życia. Nabrałam tam pewności siebie dlatego, że jest to miejsce, w którym wychodzi się ze swojej strefy komfortu. Nie zawsze wiemy co będziemy robić, z kim będziemy rozmawiać, ale panuje tam tak wspaniała atmosfera, że nawet nie zauważam, kiedy podejmuję się rzeczy, na które normalnie nie miałabym odwagi. Znalazłam tam również przestrzeń do pogłębiania swojej wiary przez służbę i dzielenie się, nie tylko dobrami materialnymi, ale przede wszystkim miłością. Jest to dla mnie również miejsce, które uwarściło mi na wiele spraw i otworzyło mi oczy na to, jak wygląda codzienność ludzi i to, z czym muszą się mierzyć. To również dla mnie czas spełnienia, zarówno w działaniach misyjnych, jak i w twórczości. Miałam okazję rozwijać swoje pasje, m.in. zajmując się projektami graficznymi. Ale przede wszystkim – i tutaj uważam, że wszyscy wolontariusze się ze mną zgodzą - udział w wolontariacie SWM daje mi okazję do poznania wspaniałych ludzi, z którymi dzielę się nie tylko pracą i modlitwą, ale także radością i pysznym jedzeniem podczas zjazdów.



”

**ARKADIUSZ
SKUPIEŃ**

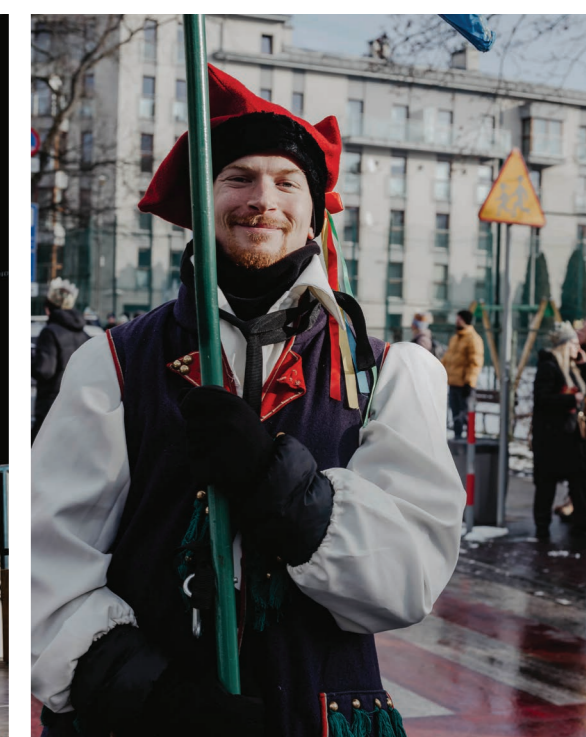
Do Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego trafiłem dzięki kolegom, którzy wcześniej zdecydowali, że chcą wyjechać na misje i głosić Słowo Boże. Początkowo miałem sporo wątpliwości, ale dałem się namówić na jedno ze spotkań wolontariatu. Bardzo szybko przekonałem się, że była to dobra decyzja – spotkania okazały się niezwykle ciekawe i inspirujące. Szczególnie poruszyły mnie opowieści misjonarzy oraz osób pochodzących z krajów takich jak Zambia czy Ghana. Słuchając ich historii zacząłem rozumieć, jak wielkie znaczenie może mieć nawet niewielka pomoc ofiarowana drugiemu człowiekowi. Udział w SWM jest dla mnie ogromną szkołą pokory i wdzięczności. Spotkania z misjonarzami, którzy poświęcili miesiące,

a czasem nawet lata swojego życia, by pomagać innym, pokazują mi, jak wiele można dać z serca, nie mając wcale wielkich środków. Dzięki temu doświadczeniu dużo bardziej doceniam to, co posiadam, a także dostrzegam, że aby komuś pomóc, często wystarczy obecność, rozmowa czy najmniejszy gest życzliwości. SWM uczy mnie patrzeć szerzej na świat i dostrzegać, że każdy człowiek – niezależnie od miejsca, w którym się urodził – potrzebuje miłości, bezpieczeństwa i poczucia wartości. Daje mi to także motywację do dalszego angażowania się, bo wiem, że poprzez swoją obecność mogę realnie wspierać innych, a jednocześnie sam rozwijać się i wzrastać w wierze.

*Dołączyć do
wolontariatu można
w każdym momencie
w roku!*

*Zapraszamy – przyjdź,
poznaj nas i sprawdź,
jak działamy!*

Dołącz do nas!



ZAPROSZENIE NA KONGRES MISYJNY Z OKAZJI 150-LECIA MISJI SALEZJAŃSKICH

8 listopada 2025 roku w Warszawie odbędzie się wyjątkowe wydarzenie – Kongres Misyjny z okazji 150-lecia Misji Salezjańskich. Kongres będzie okazją do wspólnego świętowania jubileuszu, powrotu do historii misji salezjańskich oraz dzielenia się doświadczeniem misyjnym. Towarzyszyć nam będą trzy hasła jubileuszu: Wdzięczność. Refleksja. Przyszłość. Będzie to czas wdzięczności za to, co zostało dokonane, refleksji nad tym, co przeżywamy dziś, i spojrzenia w przyszłość misyjnego dzieła.

Kongres ma charakter ogólnopolski i jest organizowany przez cztery Inspektorie Salezjańskie: Krakowską, Piłską, Warszawską i Wrocławską. Miejscem wydarzenia będzie Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kawęczyńskiej 53 w Warszawie.

Salezjański Ośrodek Misyjny z Warszawy, wspierający misje od 44 lat oraz Salezjański Wolontariat Misyjny, współpracują przy organizacji Kongresu. Od pierwszego „Projektu

Afryka” w Zambii po współczesne działania w Ameryce Południowej, Azji, Oceanii i Europie Wschodniej, SOM buduje szkoły, internaty, kościoły i szpitale, wspiera edukację, dożywianie i leczenie ubogich. W ramach programów takich jak Adopcja na Odległość wspiera edukację 12500 dzieci i młodzieży w ponad 40 krajach świata, a poprzez Projekty Misyjne, których do czerwca 2024 zrealizował 760, wspiera lokalną społeczność i pracę misjonarzy. Od 2002 roku Ośrodek przygotowuje także świeckich wolontariuszy do pracy na misjach w ramach Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco.

Od początku września do 8 listopada będą również odbywały się działania wzbogacające świętowanie jubileuszu misji salezjańskich. Wszystkie placówki salezjańskie już zostały zaproszone do udziału w konkursach o tematyce misyjnej, a w październiku ruszy ogólnopolska zbiórka na cel charytatywny związany z misjami. Zachęcamy Rodzinę Salezjańską do wspólnego świętowania i aktywnego udziału w proponowanych działaniach.

Serdecznie zapraszamy do udziału w Kongresie i do wspólnego przeżywania tego niezwykłego jubileuszu. Spotkajmy się w Warszawie, aby razem świętować 150 lat misji salezjańskich, dzielić się doświadczeniem misyjnym i czerpać inspirację z historii oraz współczesnej działalności misjonarzy.

KONGRES MISYJNY

150 lat MISJI
SALEZJAŃSKICH

Wdzięczność

Refleksja

Przyszłość



Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego
w Warszawie ul. Kawęczyńska 53

8.11.2025
godz. 10:00



Inspektorium Krakowska | Inspektorium Piłska | Inspektorium Warszawska | Inspektorium Wrocławska | Salezjański Ośrodek Misyjny | Wolontariat Młodzi Świata

PROGRAM KONGRESU:

7 listopada 2025 (piątek):

14:00 - Panel wykładów historycznych o misjach salezjańskich

Kolacja

8 listopada 2025 (sobota):

9:30 - Rejestracja uczestników, kawa powitalna

10:30 - Otwarcie Kongresu

10:45 - Prelekcja wprowadzająca oraz świadectwa misjonarzy i wolontariuszy

11:45 - Przygotowanie do Eucharystii

12:00 - Eucharystia

13:00 - Obiad

14:00 - Spotkania misyjne i warsztaty w różnych częściach domu inspektorialnego

16:30 - Przejście do sali koncertowej „Mała Warszawa”

17:00 - Koncert

18:30 - Zakończenie Kongresu

Szczegóły i zapisy są dostępne na stronie Kongresu:

<https://misjesalezjanie.pl/kongres/>



Fot. Cosima Heinz



Fot. Wiktor Lemański

Z PAMIĘTNIKA WOLONTARIUSZA MISYJNEGO

FILIP PAPROTA
ZAMBIA- KAZEMBE
(2 MIESIĄCE)

**„Niecodzienna Codziennosc,
czyli życie w Kazembe”**

Zambia (a raczej Republika Zambii) – 752 tysiące kilometrów kwadratowych, 20 milionów mieszkańców, klimat międzywrotnikowy, Zambezi i słynne Wodospady Wiktorii. Wszystkie te rzeczy można tu znaleźć, ale dla mnie ten kraj to przede wszystkim olbrzymie odległości, kozy na drodze i krwawe zachody słońca. Piszę o tym żeby pokazać, że nieważne jak bardzo egzotyczny kierunek obierzemy, nasze doświadczenia będą opierały się na rzeczach przyziemnych. A jeśli spędzimy w danym miejscu wystarczająco dużo czasu, wpadniemy w rutynę. Właśnie o tej prozie dnia codziennego chciałbym dzisiaj opowiedzieć.

Żyjemy i służymy w Kazembe – zaskakująco dużej miejscowości niedaleko granicy z Kongo. Sama placówka też jest niemała i obejmuje dom wolontariuszy, oratorium, szkołę z internatem, szkołę stolarską, ogród, zagrodę dla kóz i kur, a tuż za płotem znajduje się kościół. Przestrzeń jest więc spora; sporo jest też pracy. Dzień zaczynamy od Mszy świętej, potem śniadanie i „do roboty!”. A ta jest bardzo zróżnicowana: malowanie oratorium, katalogowanie zbiorów biblioteki, karczowanie chaszczki, a w końcu

czyszczenie i formatowanie komputerów (od czasu do czasu trafia się też przerzucanie cegieł o 23:00). Następnie obiad, sješta i oratorium. Pod pewnymi względami jest to najtrudniejsze zadanie dnia (oratorium rzecz jasna, nie sješta). W odróżnieniu do reszty prac, tutaj trzeba włożyć serce – im więcej, tym lepiej. Całe szczęście, że zachodzi zjawisko sprzężenia zwrotnego i im więcej dajemy, tym więcej dostaniemy. A naprawdę nie trzeba wiele, żeby zasłużyć na zbiec piątki albo szczerzy śmiech dzieciaków.

Przez pierwsze kilka dni byłem trochę przytłoczony odmiennością Zambii jako takiej. Na to wrażenie składało się – między innymi – dość liberalne podejście do organizacji ruchu drogowego oraz tego, co jest kosztem na śmieci, a co nie (wychodzi na to, że kanał burzowy kosztem jest). Aczkolwiek największą różnicą byli oczywiście ludzie. I nie chodzi tu tylko o kolor skóry czy język, ale przede wszystkim inny sposób bycia. Nie pomagał też fakt, że tak jak ja nie mogłem się napatrzeć na otaczający mnie świat, tak świat też nie spuszczał ze mnie swoich czujnych oczu. W samej Lusace nie było jeszcze tak źle, tam „białych” trochę się przewija, ale co innego „na wiosce”. W Kazembe, w którym to nawet po ponad miesiącu ciągle jestem pewnego rodzaju nowością, nadal mnie zaskakuje, kiedy znów nowe twarze

”

**Całe szczęście
zachodzi zjawisko
sprzężenia zwrotnego
i im więcej damy
– tym więcej
dostaniemy.**

pytają o moje imię. Uświadamia mi to, jak wiele dzieciaków przewija się przez oratorium.

Niemniej, jeśli przebijemy się przez płaszczyk różnic kulturowych (oczywiście ten „kulturowy płaszczyk” ma bardzo duże znaczenie, tak dla tożsamości miejscowych, jak i interakcji z nimi, ale o tym może innym razem) i wydestylujemy samą esencję, to ujrzemy ludzi: uprzejmych, bezczelnych, nieśmiały, zbyt śmiały, cichych, głośnych, całkiem poukładanych i tych trochę zagubionych. Jednym słowem, cała paleta całkiem znajomych barw. Właśnie po ujrzaniu tej palety, mózg przechodzi na swojego rodzaju automat. Nie rozmawiasz już z obcym człowiekiem, w obcym mieście, w obcym kraju, a ze spryciarzem, który chce sobie trochę dorobić na niedoświadczonym „Muzungu” (tak miejscowi nazywają białych ludzi). Ale spryciarzy i w Polsce nie brakuje, a człowiek wie, jak sobie z nimi radzić.

Po wpadnięciu w wir codzienności i przejściu z: „To Kazembe ma króla!” na: „Trzeba iść po pomidory na market”, człowiek dochodzi do ciekawej konkluzji. Brzmi ona bardzo banalnie, niemniej jest prawdziwa i wcale budująca: Ludzie oddaleni od siebie nawet o tysiące kilometrów, w swojej istocie nie różnią się od siebie aż tak bardzo.



Fot. Wiktor Lemański

MATEUSZ ŻEGLEŃ

SUDAN PŁD. — WAU
(3 MIESIĄCE)

„Dostrzec i zrozumieć”

Najmłodsze państwo świata — Sudan Południowy — powstało w 2011 roku po dekadach brutalnych konfliktów. Choć kraj odzyskał niepodległość, wciąż nie osiągnął stabilności. Większość mieszkańców żyje za mniej niż 10 złotych dziennie, a dostęp do podstawowych usług, takich jak opieka zdrowotna, edukacja czy czysta woda, pozostaje luksusem.

Sudan Południowy jest głęboko podzielony — nie tylko przez historię i politykę, ale także przez przynależność plemienną, język, status społeczny i region zamieszkania. Granice między grupami są widoczne na każdym kroku: w szkołach, na ulicach, a nawet w kościołach. To kraj ogromnych wyzwań — ale też niewyczerpanej siły ludzi, którzy w tych warunkach codziennie walczą o jutro.

Kilka kroków wystarczy, by natrafić na ślady biedy, porzucenia i bezsilności. Nie ma tu jasno wytyczonych ścieżek, ani gotowych przepisów na życie. Każdy próbuje odnaleźć siebie, często po omacku, chwytając się każdej okazji, którą podsunie los. Nie da się rozplątać tego kłębaka trudności bez sięgnięcia do samego początku — do dzieci. To właśnie od nich musi zacząć się każda prawdziwa zmiana. Tego niełatwego zadania podejmują się Salezjanie, budując przestrzeń, w której młodzi mogą choć na chwilę poczuć się bezpieczni i zauważeni. To bardzo ważne, aby ktoś pokazał im, że chce się o nich zatroszczyć.



”

Potrzebujemy tu ludzi, którzy [...] poprowadzą innych ku zmianom, dając nadzieję na lepsze jutro dla całej społeczności.

Tutejsze problemy są złożone. Szybkie i proste rozwiązania bywają złudne — czasem naprawiają jedno, a przy okazji komplikują inne sprawy. Potrzeba cierpliwości, mądrości i pokory, by naprawdę coś zmienić. Rozmawiając pewnego dnia z księdzem Francisem — który wiele lat temu przyjechał do Wau jako wolontariusz, a niedawno wrócił tu jako kapłan — doszliśmy do kilku ważnych wniosków. Najważniejszy z nich jest prosty, choć trudny do zrealizowania: nie ma innej drogi niż ta, która wymaga poświęceń i ogromnego zaangażowania. Wielu młodych ludzi wybiera pozornie łatwe rozwiązania — porzuca szkołę i dom, szukając niezależności na ulicy. To droga, która może wydawać się wolnością, ale w rzeczywistości prowadzi do samotności, zagrożeń i jeszcze większego zagubienia. W świecie, gdzie brakuje wsparcia i stabilnych wzorców, łatwo się pogubić. Dlatego ważne jest, by młodzi zrozumieli, że to właśnie wytrwałość, edukacja i codzienny wysiłek są kluczem do lepszej przyszłości.

Trzeba nauczyć ich inwestowania — w siebie, w swoje możliwości.

Ksiądz Francis mówi, że przez ostatnich 10 lat wiele się zmieniło. Kiedyś trzeba było zachęcać ludzi darmowymi posiłkami, żeby chcieli podjąć się nauki zawodu. Dziś, w Salezjańskim Centrum Zawodowym w Wau, ustawiają się kolejki chętnych. Młodzi ludzie wnoszą stamtąd nie tylko konkretne umiejętności, ale też wiarę w to, że mają wpływ na swoją przyszłość. To daje nadzieję, że coś naprawdę się zmienia.

Nie przyjechałem tu, by z bambusowych sztaśasów stworzyć szkołę na miarę europejskich standardów. Mimo to, dzięki wsparciu naszych darczyńców, powoli, krok po kroku,

zmierzamy w stronę lepszych warunków. Już wybudowano dwie sale lekcyjne, a na moich oczach z dnia na dzień rośnie nowa sala oraz biuro szkoły — symbol nadziei, który razem budujemy.

Więc po co tu jestem? Myślę, że dobrze rozumiem swoje zadanie. Oprócz prowadzenia zajęć z matematyki chcę pokazać nauczycielom i dzieciom, że można żyć inaczej. Zwrócić uwagę na problemy, których często nie widzą, bo są przyzwyczajeni do pewnego sposobu myślenia. Chcę ich zainspirować i zasugerować rozwiązania, które z naszej, europejskiej perspektywy, mogą wydawać się proste, ale dla lokalnej społeczności są dużym wyzwaniem. Na przykład, aby uniknąć przerw w wydawaniu posiłków dla dzieci, drewno na opał trzeba zamówić z wyprzedzeniem — najlepiej dzień wcześniej, zanim się skończy, a nie dopiero w momencie, gdy go zabraknie. Podobnie szkolna biblioteczka powinna być otwarta dla każdego. Do wszystkich problemów, które tutaj napotykam, staram się podchodzić z pokorą i cierpliwością, zdając sobie sprawę, że zmiany wymagają czasu oraz zaangażowania całej społeczności.

W tym kraju pełnym kontrastów codziennie coś mnie zaskakuje. Każdy dzień odśłania przede mną nowe tajemnice tego niezwykłego świata. Najpiękniejsi tutaj są jednak ludzie — to oni tworzą silną wspólnotę i w nich tkwi nadzieja na lepszą przyszłość tego młodego kraju. Potrzebujemy tu ludzi, którzy nie tylko będą świadomi wyzwań, ale też będą gotowi działać — takich, którzy z determinacją i odwagą poprowadzą innych ku zmianom, dając nadzieję na lepsze jutro dla całej społeczności.

WIOSKI ŚWIATA



ARKTYCZNE IGLOO

Igloo, które nie topi się w słońcu, to najciekawszy punkt na terenie Parku wśród młodszych grup wiekowych. To tu można się dowiedzieć, dlaczego właściwe jest używanie nazwy "Inuici" zamiast określenia "Eskimosi". Region ten pozwala poczuć realia życia rdzennych mieszkańców Arktyki, ukazując jak radzili sobie w ekstremalnych warunkach.



INDIAŃSKIE TIPI

W Wioskach Świata czeka na Was również indiańska wioska z charakterystycznymi tipi. Można tu odkrywać kulturę rdzennych plemion: przymierzyć pióropusz, spróbować strzelić z łuku, a nawet spotkać bizona – wszystko w ramach zabawy i nauki.



PERUWIAŃSKA CHATKA I SLUMS

W Wioskach Świata na region peruwiański składa się chatka andyjska, gdzie instrumenty (jak np. grzechotki z kopytek lamy) i kolorowe stroje wprowadzają w klimat górskiej codzienności Peru, a także slums, który umożliwi odwiedzającym choć w niewielkim stopniu doświadczyć tego, jak w najbardziej ubogich regionach globu wyglądają realia życia.



PAPUASKI DOM NA PALACH

Dom na palach to wzór tradycyjnych konstrukcji, w których w odległej Oceanii na co dzień żyją mieszkańcy Papui-Nowej Gwinei. Można tu przymierzyć tradycyjną biżuterię, wypocząć w hamaku i lepiej zrozumieć, jak lokalna architektura chroni przed wilgocią, powodzią i dzikimi zwierzętami.



AFRYKAŃSKA WIOSKA (GHANA)

Region ten prezentuje tradycyjne ghańskie domki gliniane kryte strzechą, maski, rękodzieło i bębny. Można tu ubić ziarna w młyn, pobawić się lokalnymi zabawkami, a także poznać realia codziennego życia mieszkańców Czarnego Kontynentu.



MONGOLSKA JURTA

Okolice jurty przenoszą odwiedzających na stepy Azji Środkowej. Tradycyjne przedmioty codziennego użytku i dekoracyjne wzory pomagają poczuć ducha nomadycznego stylu życia. Dla odwiedzających jest też okazja do spróbowania nietuzinkowych interakcji, do których z pewnością należy próba „wydojenia” jaka!

Fot. Monika Zarębska



Fot. Monika Zarębska

PONADTO
CZEKA NA WAS...

WIOSKA ALPAK

Eddie, Grand, Smyk i Domiś to imiona czterech alpaki rasy Huacaya, które już od ponad roku mieszkają na terenie Wiosek Świata. Zwierzęta te chętnie przyjmują wszystkich gości, licząc w zamian na pogłaskanie czy przytulenie. Co więcej, można je zabrać na spacer po Parku. Gwarantujemy, że poznanie tych uroczych mieszkańców Wiosek Świata to duża dawka radości, a przy okazji fantastyczny sposób na przybliżenie kultury Peru, skąd pochodzą te zwierzęta.



O Wioskach Świata możecie dowiedzieć się więcej na stronie internetowej wioskiswiata.org. Zapraszamy również do śledzenia naszych profili na Facebooku i Instagramie!

ZAPACH ETIOPII W KRAKOWIE

JEDNĄ Z ATRAKCJI PIKNIKU
W CZASIE DNIA WDZIĘCZNOŚCI
BYŁ POKAZ CEREMONII PARZENIA
I PICIA ETIOPSKIEJ KAWY.



Fot. Monika Zarębska

Ze stanowiska pomiędzy dwoma afrykańskimi chatkami unosił się dym żarzących węgli, a po pewnej chwili, także zapach prażonej i mielonej kawy, który przyciągał uczestników pikniku. Jak się okazało, można tam było wziąć udział w ceremonii parzenia kawy. To wydarzenie pozwoliło poznać proces powstawania kawy od zielonych ziaren (podarowanych dla SWM przez etiopskiego misjonarza) aż po spróbowanie gotowego naparu. Każdy chętny mógł nie tylko zobaczyć, ale i wziąć w nim udział – samodzielnie zmiążyć ziarna w moździerzu, czy skosztować nieporównywalnego smaku.

Ceremonia zaczynała się na rozżarzonych węglach, gdzie na patelni wypalane były zielone ziarna kawy, które nabierały koloru i aromatu. Gdy były one gotowe, trafiały do moździerza oraz młynków na korbkę, które przemieniały ziarna w proch. Siła mięśni i cierpliwość – to dwie cechy towarzyszące każdemu, kto wziął do rąk ów moździerz tego dnia. W międzyczasie w miedzianym tygielku gotowała się woda, do której trafiała zmielona kawa oraz ziarna kardamonu. Po zaparzeniu napój trafiał do jebeny (tradycyjnego glinianego naczynia), które posłużyło do uroczystego serwowania kawy. Oprócz wspomnianego kardamonu, do kawy dodawano również cukier, a także szczyptę soli, podkreślając smak i aromat Afryki. To było miejsce, gdzie czas się zatrzymał. Można było przenieść się do Etiopii, gdzie tak naprawdę liczy się nie tylko sam fakt wypicia kawy, ale radość spotkania, bycia, dzielenia się sobą nawzajem. Nasze wolontariuszki, Aneta i Wiktoria – siedzące na ziemi kobiety o jasnym kolorze twarzy, ubrane w tradycyjne etiopskie stroje – opowiadały o tradycjach związanych z kawą i wspominały swoje historie z pobytu w Etiopii. Dookoła materiały o charakterystycznych kolorach, zdjęcia, unoszący się zapach kadzidełka i przewijający się przechodnie. Dla jednych była to jedyna okazja doświadczenia tradycji Etiopii, dla innych preludium przed wyjazdem misyjnym na kontynent afrykański, natomiast dla wszystkich istna rozkosz dla podniebienia.

Projekt realizowany z Korpusu Solidarności – Rządowego Programu Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Systematycznego na lata 2018-2030 – ścieżka WOW w NGO – w ramach realizacji zadania określonego umową.

KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Korpus
Solidarności



ŚLUB Z MISJĄ

Od dawna w naszych sercach było pragnienie wyjazdu na misję, szczególnie medyczną. Co ciekawe, zanim jeszcze się poznaliśmy, każde z nas nosiło w sobie to samo marzenie. Pan Bóg prowadził nas różnymi drogami, aż w końcu spotkaliśmy się i odkryliśmy, że chcemy tego samego.

Razem studiujemy medycynę, więc naturalne było, że myśleliśmy własnie o misji medycznej. Na jednym z zajęć w szpitalu Mikołaj spotkałam lekarkę, która opowiedziała studentom o swoim najpiękniejszym doświadczeniu – misji medycznej z Salezjanami. To spotkanie okazało się dla nas znakiem. Napisaliśmy do wolontariatu i przyszliśmy na spotkanie, gdzie w naszych sercach umocniło się pragnienie, aby razem wyjechać i służyć.

Ostatecznie zostaliśmy posłani we dwójkę do Sierra Leone, jeszcze jako narzeczeni. Był to dla nas wyjątkowy czas. Każdego dnia mogliśmy doświadczać, czym jest bezinteresowna służba, szczególnie w kontakcie z dziećmi, które leczylimy i którym staraliśmy się dawać także serce i obecność.

Misja stała się dla nas ogromnym darem. Była nie tylko realizacją naszego wspólnego marzenia, ale też doświadczeniem, które nas bardzo umocniło, osobno i razem. Nasza relacja pogłębiła się, a my jeszcze bardziej zobaczyliśmy, że Pan Bóg prowadzi nas jedną drogą.

Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że wyjazd na misję był jednym z najpiękniejszych doświadczeń naszego życia, doświadczeniem wiary, miłości i wspólnego wzrastania.

Ola i Mikołaj



Fot. Archiwum SWM



Fot. Archiwum SWM



Dowiedz się więcej!

Nie każdym nowożeńcom jest dane wyjechać na misję, ale każda młoda para może je wesprzeć poprzez udział w naszej akcji ŚLUB Z MISJĄ.

Zapraszamy narzeczonych do dzielenia się dobrem w tak wyjątkowym dniu. Zachęcamy, aby poprosili swoich gości, by zamiast tradycyjnych kwiatów lub książek przekazali symboliczny datek do puszek na wybrany przez nowożeńców cel misyjny.

